

50588

*Biblioteka Towarz. Lekarsk
gub. Lubelskiej*

PAMIETNIK TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu.

REDAKTOR GŁÓWNY

Dr. DYBEK.

SERYA III.—TOM I.

Poszyt II.—Miesiąc Luty.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XLIII.

WARSZAWA.

Nakładem księgarni KAUFMANN i Sp.

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 442.

1860.

SPIS RZECZY

w poszycie drugim zawartych.

	Stron.
I. O wpływie pijaństwa na rozwijanie chorób nerwowych i umysłowych, przez Bartł. Frydrycha	75
II. Część sprawozdawcza:	
I. Zdanie sprawy z czynności Tow. lek. War. w r. 1859, przez Sekretarza Towarz. Dra Dybka	98
II. Sprawozdania i wiadomości z pism zagranicznych:	
O drenowaniu, w zastosowaniu do chirurgii, podług metody Chassaignac'a, (Dr Głisczyński), str. 113. — Zapalenie przewodu piersiowego, (<i>Sprawozd.</i> prof. Wiślicki), str. 119. — Przypadek ścieśnienia pochwy, (<i>Sprawozd.</i> Dr Neugebaurer), str. 123. — Przyczynek do wyjaśnienia pewnych spornych punktów syfilidologii, przez prof. Waller w Pradze, str. 124. — Magisterium Bismuthi, przeciw oparzeniom, str. 126. — Olejek czosnku w cierpieniach reumatycznych, str. 127. — Laryngoskopia prof. Czermaka, str. 127. — (<i>Sprawozdawca</i> W. D.)	
III. Część urzędowa:	Stron.
I. Program konkursu na Profesora Zwyczajnego Akuszeryi w C.-K. Warsz. Med.-Chir. Akademii	128
II. Program konkursu na Adjunkta kliniki Terapeutycznej i Patologii szczególnej w C.-K. W.M.-Ch. Ak.	129
III. Rozporządzenie K. R. S. W. i D. w przedmiocie ustanowienia babek wiejskich	131
Instrukcja w przedmiocie praktycznego wykładu dla kobiet snosobiących się na babki wiejskie	135

WARSZAWA

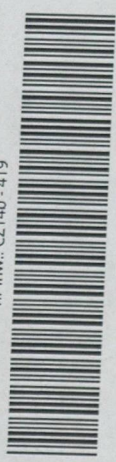
Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego

1860

Nec. 188/52/43

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: CZ14b - 419



BG 90588/1860/43/2

Biblioteka Towarz. Lekarsk
gub. Lubelskiej

WPLYWIE PIJANSTWA
Wydrukowane z drukarni Kozłowski & Komilowski
Wydrukowano w Warszawie w drukarni Kozłowski & Komilowski
1880 roku

Poszyt drugi.

MIESIĄC LUTY.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po
wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 8 (20) Lutego 1860 roku.

Starszy Cenzor, Assesor Kollegialny,

T. Hertz.

W Drukarni J. Ungra.

O WPLYWIE PIJAŃSTWA
 na
ROZWIJANIE CHORÓB NERWOWYCH I UMYSŁOWYCH

przez

Bartłomieja Frydrycha

Lekarza Ord. w Oddz. Obląkanych Szpit. Dzieciątka Jezus.

Odczytane w części na publicznem Posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego dnia 15 Stycznia 1860 roku.

W czasie kilkoletniego pobytu mego za granicą, ucząc się rozpoznawać i leczyć choroby nerwowe i umysłowe w zakładach szczegółowych, badałem, jakie główne przyczyny prowadzą do ich rozwijania. Kraje handlowe, przemysłowe, górujące nauką, wynalazkami, odznaczające się szalonemi spekulacyami i wstrząśnieniami politycznemi, przedstawiają dość liczne i różne powody powstawania chorób nerwowych i umysłowych; a między niemi w największej liczbie dopełniają statystyki: dziedziczność i pijaństwo.— Od czasu, kiedy rządy państw zachodnich zwróciły szczególną uwagę na choroby umysłowe, od postanowienia Izby Deputowa-

nych Francyi z r. 1838 co do zakładów dla obłąkanych, liczba i zakładów i chorych tak się powiększyła, że w samej Francyi w 35 departamentach zakładów publicznych i prywatnych, podług pana Legoit, naczelnika biura Statystyki, w 1853 r. było 111, a chorych obłąkanych mieściło się w nich 21,351. liczba ta w roku 1858 wzmogła się do 30 przeszło tysięcy. Cała ta masa chorych, znajdując się pod bezpośrednią opieką i nadzorem lekarzy, dała sposobność do ścisłego oznaczenia przyczyn powstania chorób umysłowych; a statystyczne wykazy podane przez Dra Morel dowodzą: że pijaństwo, w ostatnich swoich skutkach, dostarczyło obłąkanych i sparaliżowanych do ogółu w $\frac{1}{5}$ części.

Innych narodów statystyka chorób umysłowych wskazuje: że Irlandya, Ameryka Północna, miasta rektodzielnicze Anglii, liczą między obłąkanami z pijaństwa $\frac{1}{4}$ chorych; Dania i Szwecya $\frac{1}{3}$; Rossya podług *Russland's Medicinische Zeitung* $\frac{1}{3}$, a sama Puławska gubernia podług tegoż dziennika, na 108 chorych, miała 55 obłąkanych z pijaństwa.— Poszukiwania moje w zakładach warszawskich, kobiet i mężczyzn obłąkanych, przez lat 18, poprowadziły mnie do rezultatu, że pijaństwo pośrednio czy bezpośrednio w $\frac{1}{3}$ części dostarcza chorych do tych zakładów. Uwagę tu tylko zwrócić należy, że zakłady nasze służą w razie choroby za schronienie wyłącznie niemal klasie uboższej; która w chwilach odpoczynku po pracy, innéj prawie nie zna rozrywki, jak przepędzanie czasu przy wódce lub piwie bawarskiém.

Pisma peryodyczne lekarskie, dotyczące higieny publicznej, medycyny sądowej, psychiatryki, więcej dziś niż dawniej zajmują się chorobami umysłowemi: a szcze-

gólniej zwracają uwagę, na częstsze pojawianie się obłąkań pijackich (dipsomania).— Korzystając z ich uwag, z postrzeżeń umieszczonych w dziełach Drów M o r e l i H u s s, i podróżnika misyonarza H u c; postanowiłem na dzisiejszym posiedzeniu zająć publiczność, przedstawieniem jęj obrazu: w jaki sposób nadużycie napojów wysokowych, a szczególnie wódki, wpływa na ogólny ustrój nerwów i na powstanie chorób nerwowych i umysłowych.

Całość zgubnych wynikłości, jakie nadużycie napojów wysokowych w organizmie ludzkim zrządza, nazwał uczony szwedzki Dr Magnus H u s s, alkoholizmem. Podług niego alkohol, w ilości niezwyčajnej do ustroju wprowadzony, zmienia w sposób szkodliwy pierwiastki składowe krwi, a przez nią działa na system nerwowy, jako trucizna. Objawia się to zatrucie przez podniecanie i stłumienie czynności układu nerwowego; sparaliżowania częściowe są zwyczajnemi zwiastunami cięższych uszkodzeń, które kończą się wreszcie ogólnem porażeniem, utratą władz umysłowych i zupełnem zbydłęcieniem. Pośmiertne, znachodzone w organizmie ważne przeistoczenia, przekonywają: dlaczego nastąpił rychły zgon, tych niewolników najhaniaiebniejszej i powstrzymać niedającej się namiętności.

Fizyczne osłabienie, zupełny przewrót władz intelektualnych i uczuciowych, nie są to wypadki oderwane, które, nie mając związku ani z przeszłością rodziców, ani z przyszłością potomstwa, zniknąć by mogły wraz z przedstawicielem tego oplakanego nałogu. Ale rzecz się ma inaczej. Niema żadnej innej choroby, podług Dra M o r e l, którejby dziedziczny wpływ tak zgubnie się objawiał w potomstwie, jak pijaństwo. Jeżeli głupo-

watość przyrodzona i niedołęztwo, są ostatecznemi wyrażeniami degradacyi, potomstwa osób przesyconych wyskokiem; to pośrednich objawów różnych spaceń rozsądku i nadzwyczajnych przewrotów w uczuciach, jest takie mnóstwo: że badacz próżnoby szukał ich przyczyn w zboczeniu natury ludzkiej od celu jej moralnego i intelektualnego, jeżeliby ich nie odniósł do wyników, pochodzących z nadużycia napojów spirytowych.

Sztuka robienia napojów wyskokowych pierwszy raz opisaną została przez autorów arabskich. Chińczycy przecie i Indyanie, jak pisze misyonarz H u c w swoim: *L'empire Chinois*, byli tych arabów nauczycielami. Mówi on we wspomnioném dziele, że napoje, jak wino z ryżu i inne przez fermentacyę otrzymywane, już były znane Chińczykom na kilka wieków przed Chrystusem; a dopiero w XIII wieku naszej ery zaczęto pędzić wódkę ze zboża, i tego wynalazku rzeczywiście podług Dra H u s s, twórcami są Arabi. Napojowi temu dali oni nazwisko *alkoholu*: a przydomek *aquae-vitae* odnosi się do pojęcia, jakie ówczesna medycyna miała o jej skutkach na zdrowie, wprowadzając go w użycie jako środek lekarski. Nie pomyślano wtedy, aby zgubne skutki powstałe z nadużycia tego napoju, miały mu kiedyś przeciwne nadać miano: zamiast wody życia, nacechować go jako napój zguby i śmierci.—Lekarze średnich wieków, wprowadzając napój ten w użycie, polecali go w wyrazach zachwycenia lirycznego, głosząc: że alkohol rozprasza czarne myśli, rozwesela serce, oczyszcza i oświeśla dowcip, wzmacnia młodość, wskrzesza siły starości, pomaga trawieniu, broni od młodości, niedopuszcza trzęsienia rąk, pękania naczyń i rozmię-

knienia młéca paćierzowego. Ta przesada w pochwałach, mówi Dr H u s s, nie powinna nikogo dziwić, kto się zastanowi, że te wieki były lubownikami arkanów i cudownych na wszystkie dolegliwości lekarstw.

Ze składu lekarstw, niedługo alkohol przeszedł w użycie higieniczne, jako zapobiegający chorobom i wzmacniający środek. W wieku XVIII stał się napojem pospolitym, tak w pałacach jak chatach; a dziś jest upowszechnionym środkiem pobudzającym. Wiek XIX doszedł w tym względzie do najwyższego szczybla: kiedy ten napój, otrzymany małym kosztem, jest dostępny dla każdego mienia.

Starano się umiejętnie okazać, że wódka pędzona z kartofli, jest daleko więcej szkodliwą niż ze zboża: ale te różnice może tylko przyszłość wykazać i udowodnić. Tymczasem niezaprzeczoną jest rzeczą, której dowodzą fakta, że nędza i skarłowacenie klas niższych, przestępstwa i zbrodnie, zwiększają się w miarę rozszerzającego się pijaństwa. Choroba ta istnieje we wszystkich krajach; co dowodzi, że pociąg do napojów wysokowych, niedający się niczém powstrzymać, jest główną przyczyną otępienia moralnego w ludach.—Ten straszny napój, mówi podróżnik H u e, jest rozkoszą Chińczyków północnych; niszczą się oni tym trunkiem, połykając go nad miarę, sami lub w towarzystwie; przepędzają dnie i noce w karczmach, wychylając po kubku wódki co chwila, dopóty, dopóki odurzenie nie pozwoli im więcej ręki podnieść.—Gorzelnie mają zwyczaj, dawać na kredyt ten napój przez rok cały: nikt przeto niema przeszkody, poić się w tém niewyczerpaném źródle do woli. Czyż ten opis nie jest podobnym do plastycznego obraz-

ku, obrachunku chłopa z arendarzem, naszego ś. p. genialnego Piwarskiego?

Gdyby chciano dopełnić uwag nad pijaństwem, wiadomościami o témże u starożytnych; to w tym względzie więcej się znajduje wspomnień u moralistów, niż u lekarzy. Autorowie greccy, jak mówi H u s s, nie pozostawili nam żadnego podania o wpływie nadużywania napojów wyskokowych. H i p p o c r a t e s mówi: „si qua intolerantia subest, tutior est in potione quam in esca.“ Niewstrzeźliwość Rzymian pod Cesarzami jest rzeczą wiadomą. S e n e k a podaje tak trafny obraz pijaństwa, że go dziś można przyrównać do alkoholizmu chronicznego. „Ztąd to pochodzi“, mówi ten filozof, „ono trzęsienie nerwów, które przenikło wino; ztąd owo schudnienie, niestrawność, nieznośniejsza od samego głodu; ztąd ów niepewny wachający się chód; ztąd nasięki wody pod skórą i rozdęcie żołądka. Nieszczęsny nałóg wlewania w siebie nad miarę tego napoju, sprowadza wylanie żółci, zmianę rysów twarzy, prawdziwe gnicie człowieka żyjącego; owo pokrzywienie palców i sztywność w stawach; ową nieczułość nerwów, albo wstrząsania i drżenia bez odpoczynku; owe zawroty głowy, męczarnie zmysłów wzroku i słuchu, i samego mózgu, który zdaje się, że jest pożeranym przez robaki.“—Te ostatnie wyrażenia odpowiadają terazniejszym złudzeniom wzroku i słuchu u pijaków, a stan nerwowy opisany przez filozofa, jest terazniejszym *delirum tremens*.

Zobaczymy teraz, jakie skutki wywiera na organizm alkohol i w jakiej mierze przestoczenia w organach przez nadużycie jego zrządzone, o ile nie pociągają za sobą bezzwłocznej śmierci, na potomstwo wpływać mogą.

Dr M o r e l w dziele swém: „Traité de dégénérescence physique, intellectuelle et morale de l'espèce humaine,“ podaje spostrzeżenia czynione przez Dra Huss nad 40-letnim człowiekiem, temu zgubnemu nałogowi oddanym. Człowiek ten od 10 lat przywykł był wypijać codziennie od 6 do 8 kieliszków wódki. Sześć lat zdrowie jego nie ulegało widocznej zmianie: w siódnym pokazało się trzęsienie całego ciała, co już wskazywało znaczne zamieszanie w systemacie nerwowym. Nasz pijak pomimo to, trybu życia nie zmienił. Niezachowując porządku w jedzeniu, tracił chęć do jada: i to tém bardziej, im więcej się upijał. Trzęsienie rąk i całego ciała, objawiało się przy każdym obudzeniu, i powtarzało się w dzień przy najlżejszém nateżeniu sił. Sam on spostrzegał, że jego siły nie wystarczały wymaganiom pracy: a uskarżając się na osłabienie nerwów, niepojmował, żeby na to było inne lekarstwo, nad powiększoną dozę wysokoku. Pobudzanie sztuczne brał zawsze za dobrą wróżbę; ale lekarstwo tém częściej było powtarzaném, im więcej w niém pijak znajdował przyjemności. Nastąpiły później objawy zamieszania w układzie nerwowym daleko ważniejsze. Zdawało mu się kiedy niekiedy, że przed oczami rozciąga się jakaś osłona. Zaczął doświadczać trzęsienia języka i trudności wysłowania; sam sen zmieniał się w marzenia przemijające; niezasypiał inaczej, tylko przy uczuciu jakiegoś mrowia pod skórą i w członkach, i ściągania w łydkach. Wkrótce te uczucia i w dzień pokazywać się zaczęły i niemałej nabawiały go niespokojności. Pojmował on je dobrze i opowiadał, jak to mrowie z kończyn dolnych przechodzi do górnych, a ztamtąd zstępuje do tułowia. Przecież skoro się podniósł i chodzić zaczął, uczucia te

znikały: gdy jednak chodził za wiele w dzień, jego kolana zbijały się, a pod wieczór osłabienie w nogach tak się zwiększało, że ustać na nich nie mógł; palce nie mogły utrzymać przedmiotów pochwyconych ręką: i w miarę tym sposobem postępującego porażenia ogólnego, czułość także słabła. Najprzód dotknięte zostały bezczuciem palce rąk i nóg: to przytępienie czucia posuwało się do grzbietu ręki i nogi, a następnie do przedramienia i do uda; tę szczególną przedstawiając własność, że czucie nie znikało zupełnie w wewnętrznych mięśniach rąk a tylnych nóg. W miarę postępującego bezwładu i bezczucia, cierpiący doznawał większych zawrotów głowy. Zdawało mu się, że nagle wpadał w jakąś ciemność; opanowywała go obawa, aby nie upadł i ta obawa nieraz zamieniała się w rzeczywistość: bo jeżeli zawczasu nie ujął się jakiego przedmiotu, to niechybnie padał.— W tym okresie miewał on złudzenia, szczególnież wieczorem i przed zaśnięciem. Najczęstsze bywały złudzenia wzroku. Widział on dziwaczne figury ludzi i obrzydliwe zwierzęta; niekiedy zaś słyszał głosy ludzi lub zwierząt.— Doznawał ten człowiek niejakich przerw w swoich cierpieniach, ile razy przestraszony swoim stanem, udawał się o pomoc do lekarza i wyrzekł swego nałogu: ale to krótko trwało i nieszczęsna namiętność pijaństwa znowu brała górę; poczem opisane dopiero objawy wracały. Trawienie stawało się coraz trudniejszym; towarzyszyło mu odbijanie kwaśne i womity. Wstręt do jadła codzien się zwiększał, a spożycie pokarmu sprawiało gniecenie i rozpieranie w żołądku. Schudnienie postępowało: skóra nabierała ołowiano-żółtego koloru; uczucie mrowia już pod całą skórą łączyło się z bolesnymi ściąganiem mięśni, tak dokuczliwemi,

jakby je iskra elektryczna wywoływała. Powoli te ściągania i kurecze stawały się ogólnymi, i przybrały w końcu formę konwulsyj i prawdziwych napadów epileptycznych. Wzrok się męszal, przedmioty widziane były w nieładzie. Czytać nie mógł, pamięć i rozsądek słabły, aż do zupełnego zniknięcia; a w końcu nieszczęśliwa ofiara nałogu, zbydłębna, bez uczucia moralnego, utraciała z każdym dniem siły. Skóra zrobiła się pargaminową, nogi zbrzękły. Z szału wpadł w majaczenie bez przerwy. Mowa zamieniła się w pomrukiwanie niezrozumiałe; wzrok stał się głupowatym i błędnym, i porażenie ogólne sprowadziło skon, poprzedzony zniknięciem świadomości o sobie.

Oto jest obraz głównych zjawisk, pochodzących z nadużycia napojów wysokowych, które uczony szwedzki Dr H u s s, zwie alkoholizmem chronicznym. Opis ten może nie zgadza się z postrzeżeniami innych lekarzy; co może zależeć od tego, że ich pacyenci używają innego rodzaju napojów wysokowych: ale to pewna że w Szwecyi, północnych krajach Ameryki, Rosyi a nawet Irlandyi, lud nawykły do wódki, nie używając innych napojów, przedstawia najlepszą sposobność do sprawdzenia wyżej opisanych obserwacyj.

Niewiadomo, czy wódka z kartofli, zatrzymująca w sobie pewien olejek empireumatyczny, któremu przypisują własności trujące, rzeczywiście jest szkodliwszą od wódki z ziarna? czy téż tylko z powodu taniości, łatwiejszą sposobność nadużyciu nastęrcza. Szwedzki professor D a h l s t r ö m, robił doświadczenia na zwierzętach, którym zadawał wódkę z olejkim przypalonym z chlebem białym: i nie otrzymał wypadków otrucia. Sam Dr H u s s doświadczał na osobie nienalógowej sa-

meo olejku, i przekonał się, że ten, zadany od $\frac{1}{2}$ grana do grana, sprawia uczucie ciepła w żołądku; od grana do dwóch, sprowadzał wstręt do jadła, odurzenie i zmianę wzroku; a dawka posunięta od 3 do 4 granów, sprawiała nieznośne palenie w żołądku, w dołku sercowym, womity i kolki. Olejku tego w wódce zwyczajnej kartoflanej, podług Dra H u s s, ma się znajdować $\frac{1}{2}$ grana na 12 kieliszków.

Jakkolwiek wiele jest jeszcze trucizn roślinnych, działających na system nerwowy i intelektualność w sposób szkodliwy, alkohol przecie odznacza się właściwemi sobie zjawiskami, a temi są: trzęsienie rąk i nóg, upadek sił, porażenie, podskakiwanie ścięgien, kurcze, bolesne drgawki w mięśniach, a w następstwie konwulsye, napady epileptyczne i choroby umysłowe. Ścisłe spostrzeżenia, jak mówi Dr H u s s, poprowadziły go do tego przekonania, że alkoholizm wpływa na niepłodność kobiet: ale co może być prawdą przy chorobie za daleko posuniętej, to nią być nie może w czasie początkowym; kiedy pobudzanie zmysłów prowadzi do bujnej imaginacyi i czynów miłosnych.

Pierwszém zjawiskiem użycia zbytkowego wódki, lub innych napojów przez fermentacyę otrzymywanych, bywa upicie się. Po chwili podwojonej czynności w funkcjach fizycznych i rozwijaniu się pomysłów, następują objawy przytłumienia w sferze intelektualnej i fizycznej układu nerwowego. Wszystkie objawy, jakie się opisało w alkoholizmie chronicznym, przedstawiają się tutaj przejściowo; począwszy od pobudzenia, aż do nieczułości; a ostatni peryod upojenia, ośpienie umysłu, bezwładność członków, śpiączka, przypomina ostatni okres porażenia, utratę rozumu i uczucia. Są to wpra-

wdzie przemijające zjawiska: ale gdy sobie przypomnimy, że układ nerwowy ulega pewnym prawom kolejnego spoczynku i czynności, to pojmiemy, dla czego ich nadwężenie, może wywołać chorobne zjawiska, jakimi są:

1. U poczynających pijaków: *łektliwość* (*Meticulosis*). W niej cierpiący, z wyrazem twarzy oznajmującym przestrasz, naprzemian blady i rumiany; na każdy łoskot, głos podniesiony, drży na całym ciele. Niespokojnie ogląda się na wszystkie strony, jakby z kąd jakie nieszczęście spotkać go miało. Moralnie walczy z sobą i zdaje się, że sumienie wyrzuca mu, że się dopuścił występku pijaństwa. Uspokojony, pokornie spowiada się ze swego błędu i zapomnienia.

2. *Czuwanie scenne* (*Coma vigil potatorum*). W niém odurzeni alkoholem, z okiem zamdloném i pół otwartém, z wyrazem twarzy głupowatym, zostają w ciągłym półczuwaniu. Przebudzeni z tego stanu, potrafią po długim namyśle zdać sprawę ze swych czynności.

3. *Bredzenie pijackie* (*Delirium potatorum*). Ów pół-śpiący pijak, posunąwszy się dalej, wpada w sen niespokojny: a w nim marząc, wypowiada głośno swe marzenia. Wypowiedania te głównie odnoszą się do rodzaju zatrudnienia, a w wielu razach do okoliczności, które przy zdrowych zmysłach stanowiły tajemnicę jego serca i głowy.

4. *Obłąkanie gwałtowne* (*Mania alcoholica, potatorum*), w którém chory bezprzytomny, bezwłasnowolny, idzie za popędem wrodzonych skłonności, wrażeń, namiętności, które przy używaniu całkowitego rozumu, powstrzymywać umiał: i w tym stanie, jak każdy inny obłąkany, dopuszczać się może różnych zdroźności, przestępstw i zbrodni.

Żeby się obłąkanie objawiło, nie koniecznie potrzeba ciągłego upijania się: może nawet ulegający nałogowi pijaństwa, być świadomym o swoich czynach; ale dość jest ciągle i długo używać wódki i truć się nią powoli. Obłąd opilczy przychodzi nieraz nagle: ale po większej części poprzedzony bywa gniecieniem w żołądku, bezsennością, lub marzeniami w śnie przestraszającemi. W innych razach wzruszenia moralne, ból mocny fizyczny, krwotok, przypadkowa inna choroba, a nawet nagle przestanie używania wódki, wywołują wybuch szaleństwa. Jakakolwiek przyczyna daje początek temu obłąkaniu, objawy jego zawsze są jedne i te same; cechują się—bezsennością, widzeniami i drżeniem ogólném mięśni. Jakaś niespokojność napastuje cierpiącego: nie może on zebrać myśli, ani kierować swemi uczuciami. Sen u niego bywa przelotny i przerywany marzeniami przestraszającemi; wyraz twarzy bywa ożywiony; członki górne i dolne trzęsą się, zwłaszcza gdy chce stać nieco dłużej; nareszcie następuje wybuch gwałtowny samego obłąkania. Napady tego obłąkania mogą trwać ciągle, lub téż miewają przestanki i ustępy w godzinach rannych. W tych ustępach chory przychodzi do przytomności; ale w takich razach więcej cierpi pod wieczór; noce bywają burzliwe; a za zbliżaniem się dnia nastaje szal: i pot obfity, niby krytyczny, okrywa całe ciało. W ustępach spokojnych obłąkania burzliwego, spostrzegać można odcienia bredzeń różnego gatunku: rozczulających, wylanych, wesołych i smutnych. Złudzenia, które także mogą być różne, zawsze jednak mają jeden i ten sam charakter. Zdaje się bowiem chorym, że otoczeni są różnego rodzaju drapieżnemi zwierzętami i to tak blisko, że wyciągają ręce do ich pochwyce-

nia; że te zwierzęta czepiają się ich ciała, i wtedy usiłują oderwać je od siebie: a to jest osobliwém, że sami chorzy tę okoliczność ze szczegółami opowiadają. W tém położeniu i z temi przywidzeniami, chorzy sądząc, że są w niebezpieczeństwie pożarcia przez dzikie zwierzęta, i w zamiarze odstraszenia ich od siebie, nieraz rzucają się na osoby otaczające i mogą ciężkie im zadać obrażenia. Nawet po takich gwałtownych szalach, gdy nastąpi oświecenie umysłowe, jeszcze nie znikają złudzenia; i w nich chorzy nieraz zadają sobie rany, chcąc oddalić niby czepiające się ich ciała potwory. Jeden z moich chorych zaklinał mię, aby jak najprędzej usunąć dręczące go marzenia, jakoby drapieżne zwierzęta w skórę mu się wpijały, tak, że nieraz w nocy przestraszony zrywa się, aby je pochwylił i zdaje mu się, że je trzyma w ręku; to znowu wyraźnie widzi, jak około niego stoją różne osoby, przedrzeźniają go, wywołują po imieniu i szydzą z niego: Słowem, że sen dla niego jest męczarnią. — Inny znowu własne dzieci biorąc za potwory, goni za niemi, sturcza pięściami i gdyby w ręku miał jakie ostre narzędzie, niezawodnieby je kaleczył. W stanie obłąkania twarz u młodych bywa gwałtownie zarumieniona, oczy żywego blasku; u zużytych blada, wzrok ponury i nieruchomy; wyraz twarzy zmieniony, źrenice rozszerzone, a powieki ulegają poruszeniom konwulsyjnym. Głos się zmienia, słowa bywają szybkie, gwałtowne, przechodzą w końcu w pewien gatunek niezrozumiałego mruczenia. Skóra rozpala się i staje się śliska; tentno zmienia się co chwila; mocz w małej ilości wydziela się i daje obfity różowy osad. Taki stan chorego może trwać parę dni, do tygodnia; a za przyjściem snu mocnego, kończy się. Skoro

chory, zasypiając po kilka razy na dzień i budząc się, zapomina o wszystkiém co czuł i działał; skoro jego uspokojenie przedłuża się, a ciało pokrywa się zlewającym potem: pot ten można uważać za krytyczny. Jeżeli jednak sen bywa krótkim, niespokojnym i zakłóconym marzeniami męczącymi, jeżeli ta niespokojność powiększa się ku wieczorowi: rokowanie wtedy jest najgorsze; siły bowiem chorego coraz więcej upadają, a ta niemoc przybiera wszystkie znaki gorączki tyfoidalnej, i kończy się śmiercią.

Zakłócenie czynności ustroju, odnosi się głównie do przyrządów: trawienia, wydzielania i obiegu krwi. Nieporządek w trawieniu objawia się przez womity, zamulenie żołądka, nieczystość języka, rozwolnienie i rozdęcie brzucha; funkcyje wątroby zmieniają się i jeżeli niekiedy sekcyje pośmiertne żadnych przeistoczeń w tym organie nieodkrywają, to przecież anatomia patologiczna posiada rozliczne okazy stłuszczenia, zziarnienia, zrakowacenia i zanikania (atrofii) tego organu, które nie czemu innemu, jak nadużyciu trunksów przypisać należy. Usposobienie pijaków do choroby Bright'a, jest znaném. Pod wpływem pobudzenia wyskokowego, czynność serca podnosi się: co pociąga za sobą jego rozrost, a najczęstszém następstwem bywa stłuszczenie jego mięśni. Znajdowano w pniach tentnic chorobowe wyroby: te jednak nie pochodzą, zdaniem Dra Huss, ani z zapalenia samych tentnic, ani z przemiany włóknika krwi na materyę ateromatyczną, ale są, jak mniema ten autor, skutkiem zmiany samej krwi, i patologicznego jój usposobienia do składania w tkanki łączne organów, tłuszczu, a nawet między blaszki kości. Opisane zakłócenia czynności układu nerwowego, ściśle się

łączą ze zmianami w układzie tentnicowym i żylnym: tentnice bowiem mózgu bywają rozszerzone; o czém najlepiej można się przekonać, gdy się mózg zmarłych obłakanych z pijaństwa przecina warstwami; przy czém otwory drobnych tentnic stają się widocznymi, a błona ich wewnętrzna bywa rozwolniona i krucha.

Stan ten patologiczny wypływa, tak z nabiegów krwi, zastojów w czasie opilstwa, jako też z obfitszego jej przypływu, przy spotęgowaniu czynności, rozrośniętego serca. Najgroźniejszymi bywają wylania krwi do mózgu, skutkiem pęknięcia naczyń, czyli tak zwane zalewy mózgowe (apoplexye), na które najwięcej pijaków umiera. Najważniejszym przeistoczeniem chorobnym w mózgu, w skutku nieporządków w obiegu krwi tentnicowym i żylnym, jest złe jego odżywienie i zanik. W tym stanie mózg zmniejsza się i nie wypełnia jamy czaszkowej: pojawiają się przytém wysięki surowicze, tak w jamach mózgowych, jak między błonami mózgu; stwardnienia błon, zrośnięcia ich z miąższością mózgu; zmięknienia samego miąższu; czego skutkiem bywa otępienie umysłu i porażenie ogólne (paralysis).— Wszystko, co dotąd powiedziano, prowadzi do przekonania, wypowiedzianego przez Dra H u s s: że alkohol mieszając się z krwią, wprost działa na układ nerwowy. Fiziologowie: M i t s c h e r l i c h, B o u c h a r d, S a n d r a s, sądzą, że wyskok z żołądka dostaje się do naczyń krwistych sposobem prostego przesiąkania (endosmosis). Oddech wódeczany i widoczne ślady téj substancyi w jamach mózgowych, u osób zmarłych w czasie opilstwa, jawnie dowodzą mieszania się tego napoju ze krwią. Skutkiem bezpośrednim przejścia alkoholu do krwi, jest podług S c h u l t z'a, niezdolność krwi do wciągania

potrzebnj ilości kwasorodu, a oddalania zbytniego kwasu węglowego. Professor D a h l s t r ö m robił doświadczenia na trzech psach, dając jednemu czystego wysokku, a dwom drugim zmieszanego z olejkim empireumatycznym, po pół uncyi dziennie, wraz z pokarmami, przez 8 miesięcy. U wszystkich pokazały się te same przypadłości: t. j. zmiana głosu, trzęsienie kończyn, podskakiwanie ścięgien, zmniejszenie czucia, (tak że dawały się targać za uszy), sen niespokojny, apetyt z początku żarłoczny, następnie wstręt do pokarmów, oczy pełne łez, słuch przytępiony. Po śmierci okazało się chroniczne zapalenie błon żołądka, przerost wątroby, rozpulchnienie błon szluzowych, nagromadzenie krwi w naczyniach mózgowych, naciek surowicy pod błonami mózgu i stłuszczenie mięśni. Tak działa u zwierząt alkohol: a u ludzi, rzeczą jest niezaprzeczoną, że pociąga za sobą fizyczne osłabienie, skarłowacenie w budowie, że niszczy rozum i przeistacza uczucia.

Przypatrzmy się teraz różnym typom uszkodzeń, sprawionych przez zatrucie alkoholiczne. Cośmy dotąd wyrekli, dowodzi: że alkoholizm chroniczny stanowi chorobę, w której główną rolę grają różne obrażenia układu nerwowego: począwszy od prostego trzęsienia kończyn górnych i dolnych, do ogólnego porażenia; od snów i złudzeń przerażających, do obłąkania szalonego, samobójstwa lub zabójstwa i ponurowatości. Obrażenia tego układu prowadzą prosto do śmierci, a jeżeli choroba się przedłuża, niema ani jednego z ważnych przyrzędów w ustroju, gdzieby się znalazło jakie uszkodzenie.

Między obłąkaniami kończącemi życie przez porażenie ogólne, podług spostrzeżeń Dra M o r e l, bardzo

wielka liczba znajduje się takich, u których choroba ta została spowodowaną pijaństwem. Nie przedstawiają oni wszyscy wprawdzie, téj saméj formy spaczenia rozumu i uczucia i szczególnych nadwreżeń układu nerwowego: ale wszystkie te przypadki mogą być podciągnięte pod jedną kategorię, zgubnego wpływu nadużycia wódki; bądź, że ten wpływ wprost dosięgał osoby temu nałogowi oddanej, lub téż przelany był przez rodziców na potomstwo. Niektórzy z takich obłąkanych, jak to dostrzegął Dr Morel na tysiącu chorych, a ja na 50, przychodzą do zakładu obłąkanych w ostatnim okresie konwulsyj, poprzedzających ogólne porażenie, przy zupełnym upadku fizycznym i moralnym. Drudzy zatrzymali wcześniej na drodze zupełnej utraty zdrowia i rozumu, ciągną nędzne życie, przy ośpieniu władz umysłowych, głupowatości i braku moralnych uczuć. Istnienie ich jest automatyczném: niemają oni innéj żądzy, jak wydobyć się na wolność i oddać się znowu zgubnemu nałogowi pijaństwa. W rzadkich przypadkach choroby tacy, wróceni rodzinie, przewyciężyli tę namiętność; $\frac{4}{5}$ tych chorych nie zdołało się jéj oprzeć, i chorzy ci stawali się znowu niebezpiecznemi sobie i towarzystwu. Tego rodzaju obłąkani, wyrazem twarzy blado-sinawéj dają odgadywać cierpienia, pochodzące z głębokiego zniszczenia ważnych narzędzi ustroju; o czém sami nie mają świadomości, ale owszem sądzą, że są zdrowi i zdolni podjąć się pracy, do której przywykli. Wielu z nich zaprzecza nawet twierdzeniu, aby kiedyś na co cierpieli: i uważają za obmowę i uchybienie, gdy im przypominają się czyny, jakie w pijaństwie popełnili. Przecież zdradza ich peryodycznie powracający niepokój, którym się objawiają daleko posunięte choroby ser-

ca, płuca i wątroby; doznają oni trudności w oddychaniu i licznych następstw złego trawienia i wadliwego odżywiania, i kiedy niekiedy napadają ich złudzenia i sny przestraszające; i jeżeli wprost śmierć niekończy powrotu pierwotnych objawów, wleką oni swe życie w postępującem wyniszczeniu ciała, połączonem z puchliną, wieczną biegunką,—a kończą je niespodzianym mózgu za-
lewem.

Jest to przedmiot godny zastanowienia filozofów, moralistów i lekarzy: skąd przychodzi ludziom ta niepohamowana żądza upijania się i rujnowania zdrowia? bo, jeżeli nieraz odziedziczone skłonności po rodzicach prowadzą do téj zgubnej dążności; to są wypadki, gdzie ta haniebna namiętność nie da się inaczej wytłumaczyć, jak przez zawieszenie wolnej woli człowieka. Jeżeli z jednej strony brak wychowania, lub złe skierowanie takowego, zły przykład ze strony rodziców, potrzeba przytłumienia myśli rozpaczliwych, towarzyszących nędzy, mogą być wzięte za przyczyny uspasabiające do pijaństwa: to przecież są liczne przypadki téj namiętności w klassach wyższych, zamożnych, oświeconych i dobrze wychowanych.

Statystyka pokazuje, że daleko większa liczba mężczyzn, niż kobiet oddaje się pijaństwu: ale ta przewyżka ma tylko miejsce w klassach zamożniejszych. W niższych zaś rzemieślniczych, fabrycznych, rolniczych, a szczególnie tam, gdzie skutkiem skupionej ludności, rzemiosła są rozgatunkowane, stosunek ten zmienia się, i płeć żeńska, podług spostrzeżenia Dra Morel (*Traité des aliénations mentales*) znacznie przechodzi mężką w nadużyciu napojów odurzających, i przewrotnych dążeniach. Łatwo w takim razie pojąć, jakie zamieszanie,

jakie szkody, jakie poniżenie, wprowadza się w dom takiej rodziny, gdzie żona i matka jest pijaczką: zwłaszcza, że jest prawie dowiedzioném, że upijanie się wódką nie jest czynem odosobnionym, obchodzącym tylko pojedyncze, temu nałogowi oddane osoby, ale wpływa na upośledzenie całego rodu i przenosi się na potomstwo drogą dziedzictwa. To upośledzenie potomstwa, a ztąd i poniżenie ludzi, jako skutek nadużycia wódki, przedstawia dwa różne stopnie: jedni przechodząc cały szereg obrażeń nerwowych, tak porządku fizycznego, jak intelektualnego, przychodzą aż do ogólnego porażenia; drudzy, dotknięci w sferze innerwacyi, pędzą nędzne życie, nacechowane pod względem fizycznym, chęłactwem, prowadzącém do zniszczenia, a pod względem moralnym odznaczone dążeniem do najsromotniejszego zapomnienia o sobie i zbydlęcenia. Przedstawiają nam się w ogólności dwa rodzaje tych nieszczęśliwych: jedni, u których choroba rozwinęła się wprost z odziedziczenia skłonności do pijaństwa po rodzicach; drudzy zaś, u których szczególne usposobienie organizmu, prowadzi do téjże skłonności. Dzieci mogą wprost odziedziczać skłonność do pijaństwa po swoich rodzicach, i przychodzą na świat w ogólności z ograniczonymi usposobieniami intelektualnymi: źle prowadzone, zaniedbane, tak pod względem fizycznym, moralnym, jak intelektualnym, nietylko nie są zdolne do formowania węzła łączącego społeczność, ale temuż połączeniu stają na zawadzie. Drugie, albo rodzą się wprost niedołężne i upośledzone, jakich francuzi zowią: *idiots et imbeciles*; albo, jeżeli pokażą się pod względem umysłowym rozwinięte, a nawet genialne, to to szczęśliwe usposobienie trwa krótko, poczem wpadają w szal, a następnie

w stan zupełnego niedołęstwa. Dla takich wiek rozwijania się, choroby fizyczne, różne wpływy, tak porządku organicznego, jak moralnego, bywają powodem zgubnych przesileni: a to tém łatwiej, im mniej starano się im zapobiegać przez zastosowanie środków higienicznych i wychowanie, zdolne wyprowadzić ich z koła szkodliwych wpływów i złych przykładów. Chorych tego rodzaju każdy Instytut posiada nie małą ilość. Obecnie znajduje się w zakładzie obłąkanych przy Szpitalu Dzieciątka Jezus panna 40-letnia, córka zamożnych rodziców, której ojciec z nadużycia napojów wysokowych, zawczasie doczesne życie zakończył. Otoczona była od niemowlęctwa najtroskliwszą opieką. Nie przecież nie mogło wpłynąć na zmianę jęj dzikiego charakteru, przewrotnęj natury i pociągu do złęgo. W dziecięctwie przeważały w nięj, nad niewinnemi zabawami, popęd i chęć pastwienia się nad zwierzętami; a ten pociąg niewstrzymywany przez otaczających ją i zbyt pobłażliwą matkę, zamienił się w nałóg. Od zwierząt, poczęła dokuczać służbie i męczyć wszystkich, którzy ją otaczali. Przy wielkich zdolnościach i bystrém pojęciu, nauki szły łatwo i talent grania na fortepianie i śpiewu, prędko się rozwinął. Nie można było jednak dokończyć edukacyi w domu; bo młoda Teresa tak umiała dokuczać nauczycielom, że ci, wkrótce po objęciu miejsca, za nie dziękowali. Oddano ją więc na pensye: ale i te, z powodu niesforności młodej uczennicy, co pół roku zmieniano. Mimo to przecież nabyła licznych wiadomości i dokładnej znajomości języka francuzkiego. Po powrocie do domu, mimo talentów i wiedzy, którą zdumiewała towarzystwa, nikt nie pomyślał o jęj ręce, dla jęj okrutnego i absolutnego charakteru. Nudząc się, przyzwy-

czajała się do herbaty z arakiem, i popelniała różne zdrożności: a nieszanując, ani przestroóg matki, ani uwag duchownych, tyle dokuczyla całej ludności w majątku, że matka przymuszoną była, wynieść się z nią do miasta. Tu osiadłszy, tyle znowu cierpiała od złośliwej córki: że mimo całego przywiązania, oddać ją do domu obłąkanych zmuszoną była. Od lat 20 do dziś dnia, owo dziecko, poczęte w stanie opilstwa, w dzieciństwie ukochane, utalentowane, podpadło zupełnemu obłąkaniu, kiedy do lat pełnoletnich przyszło. Odtąd zmieniając tylko zakłady, podlega peryodycznemu szaleństwu, w którym niebezpieczna dla zbliżających się do niej, bluźni Niebu i złorzeczy całemu światu.

W ogóle, wpływ pijaństwa na potomstwo i jego choroby umysłowe, podług trafnych uwag Dra Morel, objawia się w następującym porządku:

1. W pierwszym stopniu złe wychowanie, złe przykłady, prowadzą do pijaństwa i obojętności moralnej.

2. W drugim, objawia się pijaństwo ciągle i nałogowe, a to wiedzie do gwałtowności, szału, a następnie do porażenia ogólnego.

3. W trzecim, bywa trzeźwość: ale jest ciąglą skłonność do spijania się, ponurowatości, rozpaczy, nienawiści ludzi i zabójstwa.

4. W czwartym, umysłowość mało rozwinięta, wcześniej ulega obłąkaniu, głupowatości, niedołęztwu i prawdopodobnie w tym stanie znachodzi się zupełna nieplodność i niemoc płciowa.

Wszystkie te objawy potwierdzają codziennie spostrzeżenia w zakładach obłąkanych. Urzędnicy sądowi muszą nieraz uwzględnić przewrotność uczuć i moral-

ny upadek przestępców i zbrodniarzy, i wielu z nich, zamiast ukarania, odsyłać do domu obłąkanych.

Znajduje się w zakładzie Dzieciątka Jezus niejaka M., która oddawszy się pijaństwu, zmarnowałszy porządne gospodarstwo, włóczęąc się od karczmy do karczmy, pojona i żywiona przez dawnych swoich znajomych, wśród zamieci zimowej przez jednego z sąsiadów na drodze publicznej pół żywa znaleziona, przez tegoż w domu ogrzana i do życia przywróconą została. Pod wpływem złudzeń jeszcze nie zupełnie usuniętego upicia się, biorąc dziecię w kolebce leżące za potwór, rozbiła mu głowę: niewiedziała ona, jakiej dopuściła się zbrodni i dotąd o niej nie wie.

Ileż to jest rodzin i zapewne każdy ze słuchaczy zna takie: gdzie jedne z dzieci są dowcipne, miłe; inne niedołążne i od samego urodzenia złośliwe, krnąbrne, z popędami do złego i z zarodami do występków; a jeżeli znajdują się utalentowane, to zawsze téj zdolności towarzyszy dziwactwo i kaprys. Jakżeż te wybryki przyrody wytłumaczyć? jeżeli nie zwrócimy uwagi na nałogowość lub dziedziczność skutków pijaństwa, jednego z rodziców lub przodków. Co do znikania takich rodzin, których ojcowie trunkom się oddawali, to każdy z nas, co parę pokoleń pamiętamy, może ich policzyć nie mało.

Z tego, cośmy dopiero wyrzekli, ważną jest rzeczą pod względem medycyny prawnej, ustanowić: 1. Że nieszczęścia, jakie za sobą pociąga nadużycie napojów wyskokowych, nie wszystkie są wynikiem przewrotności natury ludzkiej: ale po prostu obłąkania, w którym zbrodniarz mimowolnie popełnia czyn, godny kary, gdyby był popełnionym przy zupełnej wolności rozumu

i woli. 2. Że nadużycie napojów wysokowych zmienia niektóre przyrządy ustroju: w taki sposób, że te oddziaływając na zmysły, przewracają ich kierunek i przyczyniają się do wyrażania zбочeń chorobnych. W tym względzie wyrzekł przed pół wiekiem Esquiroł w dziele: Des ma ladies mentales: „Niebędę się zastanawiał nad nadużyciem napojów wysokowych, ani nad ich skutkami patologicznymi; mam tylko dowieść, że gdy nadużycia te powstają niekiedy z poniżenia umysłowego, z wad wychowania, ze złego przykładu: to przecież bywa chorobliwy pociąg, który zmusza niektóre osoby do zalewania się tym napojem. Ten pociąg napada kobiety utracające regularność, dziewczęta ulegające blednicy; a któryż z lekarzy nie zauważył, że kobiety w ciąży wpadają nieraz w dziwną przewrotność nałogu i zachcenia, i najtrzeźwiejsze i najsurowszych obyczajów, zalewają się wódką? Czemuż taki szczególny zwrót zachceń przypisać: jeżeli nie pewnym zбочeniem organicznym układu nerwowego, pochodzącym z pewnego odziedziczenia skłonności po rodzicach?“

III. CZĘŚĆ SPRAWOZDAWCZA.

I. ZDANIE SPRAWY Z CZYNNOSCI NAUKOWYCH TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

WARSZAWSKIEGO

za rok 1859.

Odczytane na publiczném Posiedzeniu

przez

Sekretarza Towarzystwa Dra DYBKA.

Między staraniem około dobra swych bliźnich, a pracą nad własnym udoskonaleniem, podzielone są zatrudnienia lekarza, któremu godzi się z równém, jeżeli nie z większym jak komukolwiek prawem, za własne swoje uważać godło, owo „*humani nihil a me alienum puto*.“ Dwie strony człowieka wzajemnie się przenikające: strona myśli i strona czynu, przebijają się, nawet w czysto naukowych zajęciach zbiorowych ciał lekarskich.

Przedmiotem zajęć naukowych Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego było, jak w latach dawniejszych, tak i w obecnie ubiegłym, z jednéj strony wzajemne ukrzepianie się na drodze czynu lekarskiego i winnej bliźniemu posługi (*), przez udzielanie sobie spostrzeżeń, w życiu praktycznym zbieranych; w tych nawet razach, gdzie niepomyślny wypadek choroby, odwrócić się nie dający, nie może przecież pozbawiać lekarza przeświadczenia

(*) *Jejarsia.*

o spełnionej sumiennie powinności; z drugiej strony kształcenie sądu i nabywanie wiadomości przez dyskusję w przedmiotach naukowych, przez odczytywanie rozpraw piśmiennych i przez krytyczny rozbiór prac, Towarzystwu przedstawianych.

Owoce zwłaszcza prac komitetu do badania chorób epidemicznych, było zbieranie spostrzeżeń w praktyce szpitalnej następujących się, i sprawozdania z czynności Szpitali, składane przez kolegów zakładom tym przewodniczących, ogłaszane co kwartał w Pamiętniku Towarzystwa.

Na posiedzeniach zwyczajnych, przypadki chorób, tak wewnętrznych, jak chirurgicznych, zasługujących na szczególniejszą uwagę, opowiadane były przez Członków Towarzystwa; ważniejsze zaś stawały się przedmiotem obszerniejszych opisów i szczegółowych roztrząsań.

Kolega B a c e w i c z szczególną zwrócił uwagę na przypadki gorączki tyfoidalnej, w których silne, uporczywe i wycieńczające krwotoki, nie przeszkodziły pomyślnemu ukończeniu choroby; niemniej na niebezpieczeństwo zaduszenia, przedstawiające się w niektórych przypadkach obrzmienia gruczołów nązuchowych.

Kolega L e B r u n odczytał zajmującą historję choroby, odznaczającej się, obok cierpień artrytycznych, zupełną zatrata systematu włosowego na całym ciele, czyli ogólną łysiną. Przypadek ten służyć może za przyczynek do kazuistyki chorób układu rogowego, dziś jeszcze tak mało poznanych, a tak zastanowienia godnych: ze względu, że ich wszechstronne zbadanie rzuciłoby mogło wielkie światło na naturę kołtuna, której wyjaśnienia na tój jedynie drodze spodziewać się można.

Kolega K r y s i Ń s k i opowiedział rzadki dosyć przypadek kołowaczyny u człowieka: objawiającej się silnym obłąkaniem umysłu, w kształcie manii szalonej, przy znacznej gorączce, upadku sił i reprodukcji. Kolega okazał znalezione po śmierci tego człowieka w bocznej jamie mózgowej *cysty*, czyli żyłki, których obecność w mózgu jest przyczyną kołowaczyny, u owiec najczęściej zdarzającej się; a które, według doświadczeń K ü c h e n m e i s t e r'a, S i e b o l d'a i innych, przedstawiają wczesniejszy stopień rozwoju tasiemca, czyli tak zwanego solitera, jak początek jest stopniem rozwoju owadu. Koledzy N a t a n s o n, N e u g e b a u e r i S z o k a l s k i, przypominając wspomniane doświadczenia, wyjaśniali stosunki ewolucyjne wewnętrznych robaków; a koledzy N e u g e b a u e r, N a t a n s o n i P ł a s k o w s k i przytaczali, widziane przez siebie dawniej przykła-

dy ciężkich chorób, spowodowanych obecnością *cyst* w wewnętrznych organach.

Prezes opowiedział przypadek szczególnej zmiany czynności sekrecyjnej żołądka, znamionującej się obfitością wydobywaniem przez usta gazów nieznośnej woni. Zastosowanie saletranu srebra, uwolniło chorego od tak odrażającego cierpienia.

Kolega Ściborowski odczytał „Kilka spostrzeżeń dotyczących zimnicy zgubnej, a zwłaszcza odmiany apoplektycznej,“ w których, po opisaniu ośmiu przez siebie obserwowanych przypadków, przedstawia potrzebę wczesnego i dostatecznego podawania gatunkowego środka (chininy), obok zastosowania leczenia przypadkowego, mającego na celu odwrócenie groźnych nawałów krwi do wewnętrznych trzewiów, a mianowicie téż do mózgu.

Koledzy: Oczapowski, Langowski, Prezes, zwracali uwagę na sposoby leczenia koklusz, choroby, w ubiegłych miesiącach letnich, pomiędzy dziećmi grassującą.

Dr Goltz z Komarnowa w gubernii Lubelskiej, opisał przypadek peryodycznego kaszlu krupowego, szczęśliwie uleczonego chininą.

Ważniejsze okazy patologiczne, pochodzące z prosektoryum Szpitala Dzieciątka Jezus, przedstawiane na posiedzeniach przez kolegę Wiślickiego, były niemniej dla Towarzystwa przedmiotem pouczającego zajęcia. Należały tu mianowicie: zatory tentnic, przeistoczenia rakowate różnych trzewiów, zalewy mózgu, tudzież przeistoczenie nérki połączone z zanikiem, w skutek zatkania miedniczki kamieniem znacznej objętości.

Kol. Neugebauer odczytał opis przypadku torbielu jajnika, znalezionej u dość dobrze zkąd inąd wykształconej, nowo-narodzonej dziewczynki. Na tym przypadku, jako i na innych, przez Kiselię opisywanych, opiera kolega praktyczny wniosek, że podobne torbiele wchodzą w obręb dyferencyjalnej dyagnozy guzów brzusznych, nawet u niedorośliwych dzieci.

Kol. Langowski opisał szczególny przypadek sekcyi kobiety, zmarłej w Szpitalu Śgo Ducha, skutkiem torbielowego przeistoczenia jajnika. Pewne zboczenia stosunków anatomicznych w tym przypadku i niezwykle położenie trzewiów, były przedmiotem obszernych i wielostronnych w Towarzystwie wyjaśnień: w ciągu których, mianowicie kol. Wiślicki zwracał uwagę na źródła możliwych pomyłek, w ocenianiu zboczeń przy obejrzeniu pośmiertnym znajdujących.

Kolega S z o k a l s k i opowiedział ciekawy przykład dziecięcego usposobienia do zwiczeń soczewki, powodujących wypadnięcie téjże w przednią komórkę oka. W przypadku takiego zwiczenia, udało się koledze, przez stosowne działanie, soczewkę do tylnéj komórki napowrót odprowadzić: poczem dobrowolne takowój wessanie, dozwoliło choremu oku władzę widzenia odzyskać.

Opisał także kolega wykonaną przez siebie, z pomyślnym skutkiem, operacyę katarakty miękkiej, przyrośniętój do tęczy; w którój połączył metodę linearną Dra G r a e f e'g o, z wycięciem części tęczy. Niemniej opowiedział sposób, jakiego używa dla odrócenia na zewnątrz rzesów, w oko wrastających.

Pod względem chirurgicznym:

Kolega L e B r u n opisał dopełnioną przez siebie operacyę podwiązania tentnicy szyjowój wspólnéj lewój. Powód do jój wykonania był niezwykły, i o ile z literatury lekarskiej wiadomo, może po raz pierwszy do jój przedsięwzięcia następujący się. Było nim bowiem rozcięcie tentnicy domózgowój: w miejscu, gdzie takowa, po utworzeniu pierwszego zakrzywienia ponad wyjściem ze wspólnego pnia tentnicy głównej, dąży ku górze i na wewnątrz, zmierzając do kanału karotycznego. Rozcięcie to tworzyło guzowatą wystalność po lewój stronie miękkiego podniebienia, w wysokim stopniu przelykanie utrudzającą, z powodu czego chory oddawna radził się lekarzy; nieprzeczuwając wszakże, na jakie niebezpieczeństwo mógłby go być narazić brak właściwój chirurgicznój pomocy. Kolega L e B r u n rozpoznawszy chorobę jako aneryzm, operacyi podwiązania z najpomyślniejszym skutkiem dopełnił, i uratowanego od niechybnój zguby chorego, Towarzystwu przedstawił.

Opowiedział także kolega przypadek pomyślnego wycięcia szczęki dolnej, zajętej przeistoczeniem rakowatém.

Smutne i odrażające kalectwo, jakiemu skutkiem utworzenia się przetok pochwo-pęcherzowych podlegają niekiedy, po ciężkich zwłaszcza porodach, kobiety i to najczęściej należące do klasy, w niedostatku zostającój; oddawna zwróciło usiłowania wielu chirurgów, ku wynalezieniu najskuteczniejszych środków, przywrócenia tych nieszczęśliwych istot zwykłym obowiązkom i stosunkom towarzyskim. Środki te wszakże, mianowicie w przypadkach fistuł obszerniejszych, zbyt często niedostatecznymi się okazywały. Najnowsze dopiero udoskonalenia chirurgii operacyjnej, naprowadziły jednocześnie niemal pp. H e y w a r d, S y m e s i B o s e m a n w Ameryce z jednéj strony, a Dra S i-

m o n w Darmstadt w Niemczech z drugiej, na wynalazek dwóch różnych metod operowania, dających, o ile dotąd sędzić można, równie pomyslnie wypadki: w takich nawet razach, które dawniej z powodu obszerności i zadawniałości przetok, za nieuleczone zwykle uważano. Użyteczność metody Dra S i m o n, stwierdził u nas własnym doświadczeniem kol. G l i s z c z y ń s k i: a nagrodę lożonego trudu znalazł w uwieńczeniu mozolnej operacji, zwykle powtarzania jeszcze wymagającej, zadowalniającym w trzech przypadkach skutkiem. Opis dwóch przypadków zamieścił kolega w odczytanej na jednym z posiedzeń Towarzystwa monografii: „O fistułach pochwo-pęcherzowych,“ w której ze szczególną dokładnością wyluszczył zasady, i wskazał zasługę nowszych sposobów operowania tych fistuł.

Kolega L e B r u n w odczytanych uwagach nad rozprawą kolegi G l i s z c z y ń s k i e g o, nie przepomniał zasług chirurgów dawniejszych, pomiędzy którymi wymienił rodaka naszego L e w i ń s k i e g o, którego sposób postępowania dostąpił w swoim czasie zaszczytnego w świecie lekarskim uznania.

Kol. N e u g e b a u e r, pragnąc przy operacji fistuł pochwę maciczną uczynić przystępniejszą ręcznemu działaniu, zmodyfikował podług własnego pomysłu narzędzie, podane ku temu celowi przez Dra E s m a r c h w Kiel. Przy dwukrotnie powtórzonej operacji fistuły na 1½“ długiej, która za drugim razem zupełnie się zagoiła, kol. N e u g e b a u e r sprawdził przydatność swego narzędzia, które Towarzystwu przedstawił i opisem objaśnił.

Kol. K u l e s z a zwrócił uwagę Towarzystwa na zastosowanie opasek woreczkowatych, czyli opuszek, z gummy wulkanizowanej, do tamponowania zatoki jam ciała, działaniom ręcznym mniej przystępnych: w celu powstrzymania wydarzającego się w nich krwotoku. Opuszka podobna, wprowadzona np. do tylnej części jamy nosowej, a następnie powietrzem dostatecznie wydehta, zatyka tę jamę i szczelnie do jej ścian przystaje, stosując się z łatwością do wszelkich jej wygięć i kształtów. Nie dopuszcza więc spływania krwi i powodując jej zakrzep, krwawiące naczynie zatyka. Kolega ratując starca, wycieńczonego upornym krwotokiem nosowym, przekonał się dowodnie o korzystnym takiej opuszki zastosowaniu.

Kolega Ś c i b o r o w s k i wspominał o rzadko u nas zdarzającym się przypadku, złamania rzepki (patella) podłużnego, skutkiem upadnięcia na kolano.

Kolega K o r z e n i o w s k i opowiedział przypadek przepukliny udowej, osobliwej ze względu na znaczną swoją objętość i niezwykłą zawartość. Mieściła bowiem w sobie znaczną część kiszek, nie tylko cienkich, ale i grubych, wraz z siatką, która zółądek w kierunku pionowym ku dołowi ściągając, mocno naprężyła. Wyjaśnienia zmian anatomicznych, zaciśnienie warunkujących i od niego zależnych, tudzież wskazań leczenia, w przypadku podobnym nastręczających się, były przedmiotem żywej w Towarzystwie dyskusji. Podczas kiedy kolega K o r z e n i o w s k i, opierając się na powadze znakomitych autorów, obstawał za bezwarunkową potrzebą krwawego operowania wszystkich przepuklin, tak świeżych, jak zadawniałych, skoro tylko przy objawieniu się w nich przypadłości zasznurowania kiszek, pierwsze usiłowania zniesienia tych przypadłości przez odprowadzenie ręczne przepukliny do jamy brzucha, nawet przy użyciu chloroformu, do zamierzonego celu nie prowadzą; koledzy L e B r u n i J a n i k o w s k i zwracali uwagę na przeciw-wskazania do przedsięwzięcia operacji.—Kolega J a n i k o w s k i odczytał na posiedzeniu Towarzystwa rozprawę, w której wyłożył i opisał różne rodzaje zaciśnienia, rozmaite sposoby ich powstawania, stany, naśladujące zaciśnienie przepukliny, następstwa zaciśnienia i bliższe powody następującej w takich razach śmierci. Zastanawiał się dalej Kolega nad przeszkodami, napotykanymi przy odprowadzeniu przepukliny, i nad środkami, zdolnymi usunąć te przeszkody: których wartość i zastosowanie, bliżej ocenił i oznaczył. Obszerne uwagi nad wskazaniami do operacji przy rozmaitych warunkach zaciśnienia, streścił nakoniec we wniosku: „że jak z jednej strony nie należy ociągać się z operacją przepukliny zaciśniętej, gdy ta jest mała i powstała świeżo, albo gdy przepuklina dawna, paskiem ciągle utrzymywana w odprowadzeniu, nagle wypadnie i zaciśnie się w skutek działania przyczyn mechanicznych; tak z drugiej strony niema co śpieszyć się z operacją w zaciśnieniu przepuklin wielkich, dawnych, a zwłaszcza pozostawionych bez odprowadzenia ich i utrzymywania za pomocą paska; tudzież takich, w których zaciśnienie powstało zwolna, nie wskutek gwałtów zewnętrznych: i że nim się w takim razie przystąpi do operacji, trzeba koniecznie przez niejaki czas próbować odprowadzenia przepukliny, dopomagając mu wszelkimi środkami, za któremi przemawia doświadczenie.

Nad powyższą rozprawą kolegi J a n i k o w s k i e g o, odczytał uwagi swoje kol. G r o e r, historyami czterech chorych objaśnione. W uwagach tych przychodzi do wniosku, że ka-

żdą przepuklinę należy uważać za chorobę ciężką: która jeżeli nie ustępuje przy wyczerpaniu znanych środków, wymaga wykonania operacyi.

Pomiędzy wielą kwestyami praktycznemi, przez powyższą dyskusyę poruszonemi, Towarzystwo miało sposobność rozbierania warunków korzystnego używania chloroformu, tego tak ważnego dla operacyjnej chirurgii środka.

Ciekawy przykład wewnętrznego zasznurowania kiszek, spowodowanego plastycznemi wysiękami w jamie brzucha, a powikłanego z przepukliną udową, opowiedział kol. **Wisłocki**.

Wspomnieliśmy już powyżej kilka rozpraw kolegów: **Janikowskiego**, **Groera**, **Le Brun'a**, **Gliszczyńskiego**, **Neugebaur'a**, **Ściborowskiego**, — tudzież obszerne sprawozdania lekarzy szpitalnych, na posiedzeniach komitetu do badania chorób epidemicznych odczytywane. W następnej części sprawozdania naszego, pracom piśmiennym wyłącznie poświęconej, spotkamy się jeszcze z takimiż pracami kolegów **Bącewicza**, **Koehlera**, **Łuczkiewicza**, **Natanson'a**, **Kuleszy**, **Oczapowskiego**, **Langowskiego**, **Rosenbluma**, **Lebla**, **Ściborowskiego**, **Konitza**. Ogółem, oprócz wypracowań komitetowych, na dwudziestu czterech zwyczajnych posiedzeniach, odczytano 19 prac Członków czynnych Towarzystwa, w znacznej części treści krytycznej. Liczba ta daje poniekąd miarę udziału, jaki Członkowie brali we wspólnych zajęciach, przybywając na posiedzenia ze starannie obrobionym, a tém samém dobrze obmyślanym do dyskusyi materiałem, którym następnie Pamiętnik lekarski, jako organ Towarzystwa, w znacznej części zasiliał się.

Kol. **Bącewicz**, w uwagach nad przesłaną Towarzystwu rozprawą Dra **Sycyank** o p. t. „O plamicy“ (de purpura), wyłożył różnice gnilca, czyli skorbutu, od plamicy krwotocznej, której przyczyny, idąc za przykładem niektórych lekarzy, szukał p. **Sycyank** o w gnilcowém krwi zakażeniu.

Do skorbutu usposabiają pewne dyetetyczne warunki, a wiek późniejszy większą daje skłonność. Plamicy podlegają najczęściej krwawcy, kobiety i dzieci. Występuje ona często nagle, gdy przeciwnie skorbut poprzedzony bywa osłabieniem, wstrętem do ruchu, bladeścią twarzy, obrzmieniem. Plamy gnilcowe zaczynają niekiedy od nóg; pokazanie się ich zaś na górnych kończynach zawsze poprzedzane bywa zajęciem dźwięseł, któremu cuch-

nienie z ust towarzyszy. W plamicy rzadko cierpią dziąsła, i to sposobem wysięku, bez obrzękłości gębczastój; a porządek pokazywania się wysypki na skórze, jest dowolny: osłabienie zaś pokazuje się dopiero w dalszym choroby przebiegu, jako jej skutek. Nabrzmienie nakoniec kończyn dolnych bywa rzadszém. Skorbut wyleczony, bez przyczyny nie wraca. W plamicy po ustąpieniu wysypki, nie ustało jeszcze niebezpieczeństwo krwotoków. W plamicy służą niekiedy środki przeciw-zapalne, sole chłodzące, nawet krwi upuszczenia: przy krwotokach sole obojętne z kwaśnymi owocami, a po nich kwasy mineralne, china, żelazo, tannina. W skorbutcie najważniejszém jest leczenie uprzedzające; a za gatunkowo niemal działające uchodzą pewne środki roślinne, dalej kwasy mineralne i środki wzmacniające.

Vice-Prezes K o e h l e r odczytał uwagi nad rozprawką: „O zatruciu sporyszem,“ nadesłaną w roku zeszłym przez Dra K u r o w s k i e g o, z gub. Podolskiej, wraz z okazem nogi zmumifikowanej i dobrowolnie odłączonej od ciała. Skutkiem tych uwag były wyjaśnienia, dotyczące zatorów i zaskrzepów w naczyńach.

Kol. Ł u c z k i e w i c z odczytał część obszerniejszej swojej rozprawy p. t: „O fizykalném badaniu płuc i serca ze stanowiska semiotycznego.“ Przypomniał pokrótce kolega historję powstania metody badania, na pozór tak prostej i tak bezpośrednio następującej się każdemu, zastanawiającemu się nad sposobami dociekania stanu organów piersiowych, jaką jest przysłuch i opukiwanie piersi; a która pomimo to zaledwie po tylu wiekach uprawy medycyny, przez lekarzy wynalezioną, wykształconą i w powszechnie użycie wprowadzoną została. Wyłożył także, czego po niej oczekiwać ma prawo racjonalny lekarz, dla którego poznanie fizykalnych warunków zawartości jamy piersiowej, jest tylko krokiem, lubo prawda nader ważnym, do wyprowadzenia, przez umysłową dedukcyę, ze wszystkich objawów choroby razem wziętych, pewnego wniosku co do jej natury.

Kolega K o n i t z skreślił uwagi nad artykułem Dra B r a u n'a w Wiedniu, tyczącym się operacyi sztucznego porodu. Kolega w uwagach tych objął krytykę wskazań do operacyi przez profesora wiedeńskiego przyjmowanych.

Kolega L e b e l zebrał i opisał wiele obserwowanych dawniej przypadków przemieszczenia trzewiów i przepuklin wewnętrznych.

Kolega R o s e n b l u m w uwagach nad nadesłaną przez profesora d e H ü b b e n e t z Kijowa, rozprawą p. t: „Die

Beobachtung und das Experiment in der Syphilis," przedstawił w żywych kolorach obraz działalności R i c o r d'a i jego zasług w nauce syfilidologii.

Dr S z y m a n o w s k i z Dorpatu, nadesłał dziełko w języku niemieckim p. t. „O opatrunku gipsowym, ze szczególnym względem na chirurgię wojskową.“ Vice-Prezes K o e h l e r odczytał recenzję téj monografii, którą do najdokładniejszych w przedmiocie desmurgii zalicza.

Autor jój daje pierwszeństwo metodzie profesora A d e l m a n n, polegającej na zastosowaniu kawałków opasek różnej wielkości, zmaczanych w gipsie, zarobionym wodą do gęstości śmietany: do zakładania wprost na uszkodzone części ciała, po poprzedniem ich ogoleniu i namaszczeniu tłuszczem. Przyrzędu takiego używał z korzyścią nie tylko w złamaniach kończyn, ale i w złamaniach szczęki, obojczyka, żeber; a także do przysporzenia czynności wsysania, stosownie wywartym uciskiem: w stwardniałościach piersi, jąder, a nawet w jednym przypadku zebrania wody w czaszce.

Dr B e r g s o n z Berlina przysłał rozprawę swoją p. t. „Récherches sur l'asthme“ (poszukiwania nad dychawicą). Kol. K u l e s z a odczytał pouczające sprawozdanie z téj rozprawy, obejmującej w czterech rozdziałach: wywód historyczny o astmie, jako przypadłości towarzyszącej rozlicznym organów uszkodzeniom; fizyologię oddychania w stanie prawidłowym i chorobowym; podział wspomnianych uszkodzeń i dokładne ich opisanie, jako chorób, których symptomatem bywa dychawica.

Tak od Członków Towarzystwa, jako i od innych lekarzy, odbieraliśmy wiele innych prac drukiem ogłoszonych, które były przedmiotem uwagi Towarzystwa, a po części obszernych, krytycznych, na piśmie i w ustnych rozprawach, wyjaśnień.

Dr Wilh. Alexander F r e u n d z Wrocławia (Czł. kor. Towarz.), poświęcający się od niejakiego czasu badaniom, nad budową prawidłową i chorobami chrząstek, nadesłał rozprawę w języku niemieckim p. t. „O związku zachodzącym między pewnemi chorobami płuc, a pierwotnemi zбочeniami chrząstek żebrowych.“ Opierając się na ciekawych swoich poszukiwaniach nad wpływem życia chrząstek, na budowę klatki piersiowej i mechanizm oddychania, dowodzi: że wpływ ten w bardzo wielkiej liczbie przypadków jest samodzielnym i pierwotnym, nie zaś zależnym od stanu wewnętrznych trzewiów; i wykazuje w tym wpływie obfite źródło wielu chorób piersiowych, które tym sposobem

często bywają skutkiem zбочeń w chrząstkach, nie zaś pierwszą przyczyną, znamionującą je zewnętrzną ciała budowy.

Otrzymaliśmy oprócz tego:

Od Dra G o e h l i n g z Wilna dziełko p. t. „Lekarzipo-radnik włościański,“ wydane pierwotnie w języku rossyjskim, obecnie zaś przez autóra przerobione i przepolszczone.

Nadto w darze:

Od T o w a r z y s t w a n a u k o w e g o k r a k o w s k i e g o: Roczniki Towarzystwa za rok 1858.

Od professora C z e r w i a k o w s k i e g o w Krakowie: Botanikę szczegółową (trzy pierwsze części).

Od p. L u b e l s k i e g o w miejscu, rozprawkę o uży-ciu tondery przeciw złudzeniom zmysłowym.

Od p. L i l p o p a, magistra farmacyi, Assessora urzędu lekarskiego miasta Warszawy, tłumaczenie rysu chemii analitycznej Dra W i l l, p. t. „Przewodnik do rozbioru chemicznego“, z uwagami nad słownictwem chemiczném polskiem.

Od professora M i d d e l d o r p f a z Wrocławia, zajmującą wiadomość o sposobach badania głębszych części ciała ludzkiego za pomocą zgłębników ostrych.

Kol. Ł u c z k i e w i c z złożył opracowaną przez siebie Farmakologię, podług układu Dra O e s t e r l e n.

Kol. N a t a n s o n rozprawę pod napisem: „Przyczynek do fizyologicznej dyagnostyki kurczów.“

Kol. N e u g e b a u e r: „Opis swojego wziernika maciecznego,“ w roku przeszłym przedstawionego Towarzystwu.

Nakoniec professor Ludwik H i r s c h f e l d złożył w darze ważne swoje dzieło anatomiczne w języku francuzkim: „O układzie nerwowym i narządziach zmysłów u człowieka,“ 92 dokładnemi tablicami objaśnione.

W przedmiocie balneologii, Towarzystwo odbierało liczne rozprawy i sprawozdania od lekarzy przy zdrojowiskach; na czele których wymienić należy otrzymany od professora S k o b l a z Krakowa obraz czynności Kommissyi balneologicznej Towarzystwa naukowego Krakowskiego. Kommissya zbierając starannie wiadomości topograficzne i lekarskie o zdrojach mineralnych, w jakie obfitują Karpaty i podgórze galicyjskie, tudzież zajmując się badaniem chemicznego składu tych zdrojów, wynajduje pomiędzy niemi dzlelnych przedstawicieli wszelkich klass wód mineralnych, w leczeniu zalecanych. Wody te stać się z czasem powinny źródłem zwiększenia bogactwa krajowego Galicyi, obok ułatwienia krajowcom sposobności korzystania z ich zbawiennych

skutków; co wszystko jako dzieło, do którego zbliżenia przyczyniają się prace Kommissyi balneologicznej, stanie się dla niej niechybnym tytułem prawdziwej zasługi i wdzięczności rodaków.

Od professora D i e t l'a w Krakowie, Członka wspomnianej Kommissyi, odebraliśmy obszerną i zajmującą monografię o źródle Krynickim.

Od Dra Z i e l e n i e w s k i e g o w Krynicy, rozprawę p. t. „Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi.“

Od p. Adolfa A l e x a n d r o w i c z a, opis dokonanego przez niego świeżo rozbioru wody krynickiej.

Od Dra E. K r a t z m a n n w Maryenbadzie (również Czł. Kor. Tow.), dokładny opis zdrojowisk lekarskich tamże.

Od tegoż, osobuy opis źródła w Maryenbadzie, zwanego: „Ferdinands-brunnen,“ którego obecne bogactwo w części mineralne, przy ustaleniu się własności chemicznych i fizycznych, niezbyt dawno jeszcze na ciągłą wystawionych zmianę, na szczególną ze strony lekarzy zasługuje uwagę.

Od Dra B o s c h a n z Franzensbadu, otrzymaliśmy opis lekarski tamecznych kąpiei żelazistych i słonych.

Od Dra A. L e s s e r w Langenau (w hrabstwie Glatz), Sprawozdanie o tamtejszém źródle żelazistém, za r. 1857.

Od Dra G o t t w a l d w Reinerz, wiadomość o tamecznym źródle.

P. Józef D y m n i c k i nadesłał: „Sprawozdanie za rok 1858, z chorób leczonych u zdrojowiska w Busku.“ — Kolega O c z a p o w s k i skreślił uwagi nad tém sprawozdaniem; które mianowicie, jak się Kol. wyraził, nowego dostarcza do wodu, jak dzielnym są środkiem wody Buskie, umiejętnie zastosowane, w leczeniu wszelkiego rodzaju chorób skrofulicznych. Leczyły się oprócz tego z korzyścią osoby podległe chorobom skórnyim, cierpieniom reumatycznym i artrytycznym, różnym następstwom chorób zapalnych, zatkaniom trzewiów, a nawet upornym nowotworom, jak włókniaki i torbiele jajnika. — Po między przypadkami, w których chorzy doznali u wód Buskich pewnej ulgi, wylicza P. D y m n i c k i kilka przykładów zadawniałej choroby syfilitycznej; natomiast nic nie wspomina o chorobie kołtunowej: gdy wody Buskie słyngły zawsze jako przedmiotem krytycznych, kol. O c z a p o w s k i e g o objaśnień.

Leczenie wodą zimną, acz w starożytności szczęśliwemu lekarzowi A u g u s t a, zjednało posąg; a w nowszych czasach

niemniej szczęśliwi wskrzesiciele tej metody leczenia, zawdzięczali jej zasłużony z wielu względów rozgłos, a nazbyt fanatyczne stronników uwielbienie: dalekiem jest bez wątpienia od wyczerpania wszelkich wymagań pomocy lekarskiej. Wszakże już od drugiej połowy zeszłego wieku, niektórzy lekarze zaczęli zwracać uwagę, na pomyślny skutek leczenia zimną wodą pewnych przypadków gorączek. Dr D i e m e r w Akwizgranie opierając się na powadze tych lekarzy, a bardziej na własnym, rozległym, jak pisze, doświadczeniu: przedstawił pomyślny wpływ oblewań zimnych na przebieg gorączki tyfoidalnej, w rozprawie p. t.: „O przerywaniu gorączek tyfoidalnych za pomocą leczenia zimną wodą,“ staraniem Towarzystwa lekarzy praktycznych w Moskwie na język rossyjski przełożonej. Kolega L a n g o w s k i obznajmił Towarzystwo z treścią wspomnioną rozprawy, i własnymi ją krytycznymi uwagami objaśnił. Zastosowaniu oblewań w gorączkach, przypisuje p. D i e m e r zniżenie pulsu i zbytecznego gorąca skóry, poskromienie wczesnych potów, tudzież śpiączki, lub bezsenności z majaczeniem. W przypadkach dość wczesnego użycia, oblewania takie przerywały gorączkę; w dalszych zaś jej okresach, groźne przypadłości łagodziły. — Wobec tak pomyślnych wypadków, zaiste! do naśladowania w sposobnych razach bardzo zachęcających: żałować należy, że niedostatek dyagnostycznych rozróżnień, w leczonych przez p. D i e m e r przypadkach, a ztąd brak właściwych wskazań i przeciwwskazań do zastosowania dość energicznej metody leczenia, niedozwalał o prawdziwej wartości tej metody ostatecznego jeszcze wyrzec zdania.

Homeopatya, owa od pnia wielkiej nauki lekarskiej odszczepiona doktryna, należy, jak się dobrze wyraził pewien Autor, do wielkich mistyfikacyj umysłu ludzkiego w nowszych czasach. Stawiona na próbę umiejętnego wywodu i naukowego doświadczenia, najpobłaźliwszej nie wytrzymuje krytyki. Wszakże strony jej ujemne w daleko jaskrawszym dopiero występują świetle, w praktycznym jej zastosowaniu. Dr H o t t z Lubaru w gub. Wołyńskiej, przedstawił żywy obraz zбочeń umysłu, zasycających się w różnych praktykach homeopatyi i obfite w niej znajdujących źródło; ale zarazem i zбочeń moralnych, w obec których staje się nieraz ta mniemana nauka, dogodnym do dopięcia nieprawych celów narzędziem. Z przesłanej Towarzystwu przez p. H o t t rozprawy p. t.: „Ogólny pogląd na różne w sztuce leczenia machiawelizmu rodzaje, i szczególnie krytyczny homeopatyi rozbiór“: odczytał sprawozdanie, własnymi uwagami

wzbogacone, kolega Ś c i b o r o w s k i. Autor rozprawy przypomina dwie owe słynne i kardynalne zasady nauki H a h n e m a n n'a: 1. Że choroby leczą się środkami, podobne im przypadłości u zdrowych wywołującami. 2. Że skuteczność środków potęguje się przez ich dzielenie do nieskończoności; i wykazuje, że jak pierwsza z tych zasad przez swoją jednostronność, a dalej przez ograniczenie się homeopatów na wyłącznym śledzeniu zewnętrznych przypadłości niezdrovia, bez myśli o rzeczywistym badaniu i wykrywaniu prawdziwej istoty choroby, obalając wszelką naukową podstawę sztuki leczenia, poniża ją do stanowiska grubego i niesumiennego empiryzmu; tak druga, mając urojonym skutkiem mniemanych leków, istotnie wszelkiej skuteczności pozbawionych, jest czystą ułudą i staje się kłamstwem, narażającem przez bezczynność zdrowie tych chorych, którzy czynnego ze strony lekarza potrzebować mogą ratunku. Obiedwie zaś, razem wzięte, są obalamuceniem umysłów łatwowiernych; a co gorsza, nieraz w niesumiennem ręku bywają płaszczem niegodziwego szarlatanizmu, lekce ważącego dobro, a nawet życie bliźnich, gdzie idzie o poszukiwanie własnej korzyści. P. H o t t dowodząc przykładami swoich twierdzeń, rozróżnia dwa rodzaje mistyków, homeopatę wykonywających. Do pierwszego zalicza dobroduszych, prawdziwych H a h n e m a n n'a adeptów, używających leków do wysokiego stopnia rozcieńczonych, których skuteczność, jak się wyraża kolega Ś c i b o r o w s k i, zależy już to od pobudzonej cudowności wyobraźni chorego, już od zachowania stosownej diety, a podobno najwięcej od leczącej siły rody. Drugi poczet, straszniejszy od pierwszego, składa się części z dyletantów lekarzy, przygotowujących w domu leki, ni by homeopatyczne: rzeczywiście zaś, wbrew zasadom H a h n e m a n n'a, podają w nich środki gwałtownie działające, w większych zazwyczaj od tak zwanych allopacyjnych działkach. — P. H o t t zwraca uwagę na szkodę, jaka dla ludzkości wynika z tolerowania obu rodzajów homeopatii; a szczególnie z niesumiennego postępowania tych, którzy bezkarnie pod płaszczem tej doktryny szafują gwałtownymi środkami, bez dostatecznych, a raczej bez żadnych naukowych wskazań, w znacznej niekiedy ilości.

Ale porzucmy już to smutne pole błędów i ułomności, na które lekarz zapatruje się i zapatrywać powinien, jeżeli zaprawdę nie z zachęcającem pobłażaniem, to z wyrozumieniem, w znawstwie usterków serca i umysłu źródło swoje biorącem.

Spojrzymy lepiej tam, gdzie iskra geniuszu, w płodną syntetyczną myśl rozniecona, do życia rozgrzewa, nagromadzone niez mordowaną pracą badaczy, wiedzy zasoby, obszar umiejętności zalegające: a strudzonym wędrowcom po tym obszarze wskazując światło przytułku, choćby w obozowem ognisku, broni od rozbicia i zwątpienia w jedność wielkiej żywotnej zasady; budzi wątpliwą wiarę w ostateczne zwycięstwo prawdy, majestatycznej prostotą i z niej płynącą, nieprzepartą siłą przekonania. — Zaledwie w pierwszym początku obecnego stulecia zbyt wczesnie dla nauki zgasły, genialny B i c h a t, przygotowane anatomicznemi pracami poprzedników zasady nauki o tkankach, zaczął ustalać i w jedno skupiać ognisko; zaledwie, wiedziony śladem wielbionego przez siebie H a l l e r'a, ożywił te tkanki czułością i drażliwością, i do uczestnictwa w tłumaczeniu objawów życia powołał: aż oto wśród zwaśnionych systematów filozofujących lekarzy, powstaje wielka szkoła fizyologiczna; dla której każda zdobycz na polu patologicznej anatomii, staje się szczeblem zbliżającym do poznania istoty choroby, a zbrojącym rękę lekarza w najodpowiedniejsze, w miarę zasobów nauki, do jej zwalczania środki. W Rudolffie V i r c h o w'ie, autorze Celularnej patologii, któż nie pozna następcy B i c h a t'a po myśli i duchu; tak jak w jego licznych pracach, ogniem niepodległej myśli płonących, w jego nawet wadach i usterkach, któż pokrewieństwa z pełnemi młodego jeszcze zapału, a tak dojrzały owoc zapowiadającemi pracami Franciszka B i c h a t'a, nie dopatrzy? Z treścią napomknionych tu jego odczytów o Patologii komórkowej, w krytycznych nad niemi uwagach, starał się Towarzystwo obznajmić kol. N a t a n s o n. — V i r c h o w daleki zarówno od teoryj atomistycznych, w życiu organicznem wykazujących grę własności wspólnych materji, a w zastosowaniach lekarskich bezwarunkowemu humoralizmowi hołdujących; jak z drugiej strony daleki od witalistycznych abstrakcyj neurystów, w ośrodkach nerwowych dopatrujących wyłącznie jedności ustroju: za jednostkę wszelkich czynności życia organicznego stawia komórkę; którą prace S c h l e i d e n'a, S c h w a n n'a i ich następców, wykazały, jako jednostkę utkania narzędzi życia. Anatomia mikroskopowa, owa nauka brzemienna postępem pojęć biologicznych, a tak szczerpłe aż do ostatnich czasów w medycynie praktycznej znajdujaca zastosowanie, poraz pierwszy niemal składa tu w darze nauce lekarskiej, cały bogaty zasób obfitych swoich zdobyczy: i staje się podstawą systematu patologii, usiłującego zjednoczyć sprzeczne dawniejszych i nowszych lekarzy przeko-

niania, a walczącego o lepszą z dawnymi systematami humoralistów i solidarystów. Systemat powyższy, oparty na samodzielności komórek, czynnych w trojakim kierunku: funkcyi, nutrycyi i reprodukcji, czyli formacyi; a tłumaczący objawy życia na zasadzie drażliwości komórkom właściwej, czyli oddziaływania ich na pewne bodźce, przez zwykłą, lub podwyższoną swoją czynność w powyższych trzech kierunkach; jestże wolnym od wszelkich zarzutów? Jestże komórka, której ważny udział we wszystkich sprawach żywotnych zaprzeczeniu nie ulega, i dziś przez V i r c h o w'a tak stanowczo został stwierdzonym; rzeczywiście najważniejszym, jedynie nieodzownym i właściwym czynnikiem zapalenia i produkcyi jego wyrobów? Możnaż mianowicie komórki grupy tkanek łącznych uważać, nie tylko za główne podścielisko, ale i za właściwego działacza we wszelkiego rodzaju nutrycyjnych zmianach różnych utworów? Zaslugujaż w ogólności komórki tej grupy, a bardziej komórki tkanek pochodnych, bezwarunkowo na przypisywane im w teorii V i r c h o w'a znaczenie? Przysługujeż wreszcie nauce objęcie pewnej grupy fenomenów, w komórkach dostrzeganych, mianem drażliwości komórek? Są to pytania, na które kol. N a t a n s o n, pomimo hołdu złożonego ołbrzymiej V i r c h o w'a zasłudze, nie wahał się odpowiedzieć przecząco; a z powodu których żywa dyskusya toczyła się w łonie Towarzystwa pomiędzy nim, a kolegą. C h a ł u b i ń s k i m, jak się toczy dziś w wielu obozach lekarskich.

Śledzenie naukowe, doświadczenie ku pewnym faktom skierowane, odsłaniając przed nami nową jakąś stronę przedmiotu, czasowem jego pojmowaniem nie objęta; nieraz osłabia wiarę w wartość po przodkach przekazanych umysłu zdobyczy, chociażby ciężką i sumienną dokupionych pracą. Czas tylko wszystkim sprawiedliwość wymierza.

Jestże V i r c h o w, który wbrew idąc sceptycznemu zaprzeczeniu, do czci przywraca, godząc ze stanowiskiem dzisiejszej nauki sumienne dawnych lekarzy obserwacye: rzeczywiście owym człowiekiem przyszłości, któremu dano będzie połączyć w jedną poważną całość, rozrzucone żywioły, owe „*disjecta membra*“ przekonań, starością szanownych, a podnurtowanych dziś dociekaniem, w nowsze sposoby badania, zbrojnym? Zdolnaż będzie teorya, na samodzielności i drażliwości komórek oparta, wyczarować ten gmach powszechnej zgody i przebaczenia? Lub jestże przeciwnie, na co każdy może chętniej się zgodzi, porywa-

jący głos jęj autora tylko rażném, donośném, dzielném do nowęj walki za sprawę umysłowego rozwoju hasłem? Odpowiedź do niezadługięj może przyszłości należy.

II.

SPRAWOZDANIA I WIADOMOŚCI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

O drenowaniu, w zastosowaniu do chirurgii, podług metody Chassaigna'ca.

Wyraz drenowanie, pochodzący z angielskiego *drain* (rów, przewód, rynna), *to drain* (ułatwić odpływ, wyczerpać, osuszyć), oznacza w ogólności ułatwienie scieku jakimukolwiek płynowi, za pomocą przewodów rurkowatych. W rolnictwie drenowanie inne ma znaczenie jak w chirurgii: jakkolwiek przy bliższém porównaniu, trudno nie dopatrzeć podobieństwa, dwóch tych, na jednéj i téjże saméj prawie zasadzie ugruntowanych teoryj. I więcéj jak pewna, że nowy wynalazek w agronomii, dał powód panu Chassaignac do obmyślenia podobnego sposobu w wypadkach chirurgicznych: wymagających prawie tychże samych warunków do wyleczenia, jak pola i łąki, wodą zalane i dla tego nie urodzajne, do użyźnienia. W obudwóch razach idzie o wydalenie płynów niepotrzebnych: tam cieczy ropiastéj, lub surowiczéj, — tutaj wody. Przed odkryciem drenowania, używano w rolnictwie rowów i przekopów, dla odprowadzenia zbyt cznéj wody, a i w chirurgii były i są po dziś dzień inne środki, zastępujące sposób postępowania genialnego francuzkiego chirurga. — W tym to celu robi się cięcia pojedyncze, przeciwnęgle: zaprowadza w otwory po nacięciu powstałe czopiki skubankowe i zatykadła; lub przeprowadza przez guzy płynem napełnione zawłoki; albo pozostawia nareszcie cewki metalowe, w otworze na zewnątrz komunikującym. Rowy i przekopy na polach i łąkach, zastąpiono rurami podziemnymi glinianemi: odprowadzającemi.

w zbytecznej ilości tamże nagromadzoną wodę, do ogólnego zbiornika, z kąd z łatwością na zewnątrz, do miejsca przeznaczenia spływa; i nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że tutaj sposób ten, przed dawniejszemi zasługuje na pierwszeństwo. O ile sposób pana *Chassaig nac* lepszy i korzystniejszy od dawniejszych, w tym celu w chirurgii używanych: zobaczymy po części w dalszym ciągu uwag naszych, z dzieła pana *Chassaigna* wyjętych; a dowiodą tego najlepiej doświadczenia, w szpitalach na wielką skalę robione. — To tylko żadnej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sposoby dotąd w tym celu używane, dużo pozostawiają do życzenia: bo wiadomo każdemu z chirurgów, że czopiki i zatykadła skubankowe, jakkolwiek na mocy włoskowatości (*capillarité*) sciekanie płynów na zewnątrz ułatwiają: nasiekając jednakże niemi, część płynów zatrzymują i drażnią właśnie dla tego ściany, których dotykają. — Zaś użycie cięć obszerniejszych i przeciwniejszych, nietylko że się nie zawsze da skutecznie, ale nawet często bardzo jest niebezpiecznym i niewłaściwym. Zastosowanie drenowania w chirurgii ma zapobiedz wszystkim tym niedogodnościom, podając sposób bardzo uproszczony, ułatwiający sciekanie ciągłe płynów niepotrzebnych na zewnątrz, a tém samem osuszający ropnie i guzy torbielowe, cieczą wypełnione. *Chassaig nac* używa do tego cewek kauczukowych rozmaitej grubości, poprzedziurawianych na całej powierzchni w pewnych odległościach. Po przeprowadzeniu drenów takich przez guz, płynem napełniony, lub ropień: ciecz w nich zawarta wchodzi przez małe dziureczki do cewek, i spływa jednym lub drugim końcem, lub obudwoma, na zewnątrz. Główną zaletą metody téj, jest użycie rurki, zamiast dawniejszych mniej stosownych przyrządów, do utrzymania komunikacyi ciągłej wewnątrz jamy, płyn zawierającej, na zewnątrz i wybór materiału sprężystego, miękkiego i mogącego przez czas długi pozostać w ciele ludzkim, bez wywołania podrażnienia lub zapalenia części otaczających. Zastanawiając się nad metodą pana *Chassaigna*, widzimy, że zasada jęj oddawna była znana; ale środki celem wprowadzenia jęj w wykonanie, są nowe zupełnie i nieulegają wątpliwości, nierównie lepsze, jak dawniejsze. Rurek sprężystych używali i dawniej, zamiast zawłoki zwyczajnej, mianowicie pp. *Ferri*, *Cloquet* i *Baudens*; ale nikt przed panem *Chassaig nac* nie wpadł na pomysł, aby im dać tak rozległe zastosowanie, a nadto właściwe i szczegółowe dla ich użycia podać wskazania. Zamiast noża lub lancetu, używa *Chassaig nac* trójgrańca; zamiast

czopików, zatykań skubankowych i zawłok, — cewek sprężystych poprzedziurawianych; a cięcie obszerne i głębokie zastępuje otworkami małemi, przez zakłócie trójgrańcem powstałemi. Trójgraniec do tego używany, ma być okrągły, najmniej 22 centymetry (8—9 cali) długi, i albo go się wpycha sposobem zwyczajnym, albo obracając w tę i ową stronę; a tam, gdzie się większego przy przebicciu skóry spodziewać można oporu, robi się w pierw nacięcie lancetem. Rurki do drenowania używane, z kauczuku wulkanizowanego zrobione, są poprzedziurawiane w całej swęj długości; a najgrubsze dochodzą objętości pióra gęsiego, zaś w ogóle stosują się w tym względzie do objętości trójgrańca, a otworki boczne powinny być okrągłe i niezbyt wielkie, bo inaczej cewki łamią się z łatwością. Dreny w kształcie pętlic, lub zawłok, przez guz lub ropień przechodzące, są nierównie lepsze od drenów, które jednym tylko końcem na zewnątrz, a drugim z jamą płynem wypełnioną komunikują; bo tamtych niczem przytwierdzać nie trzeba, a chory wygodnie z niemi chodzić może, bez obawy aby położenia nie zmieniły, albo zupełnie nie wypadły; podczas kiedy te z łatwością się wysuwają. Do przeprowadzania drenów przez rurkę trójgrańca, użyć można zgłębnika cienkiego i długiego, albo struny i nitki. Zamiast cewek sprężystych, p. Chassaignac używa takichże *nitok*, tam gdzie idzie o stopniowe wypróżnianie małych bardzo jam, płynem napełnionych; lub gdzie uniknąć chce utworzenia blizny: bo w każdym razie, nitki *tego rodzaju* drażnią nierównie mniej, jak wszelkie inne, lniane, jedwabne lub metalowe. — Oprócz powyżej już podanego sposobu wprowadzania drenów, za pomocą trójgrańca, jest jeszcze inny: gdzie przez otwór, nożem zrobiony, uskutecznia się przeciągnięcie rurki sprężystej, — za pomocą zgłębnikarzynienkowatego, — długiej, na końcu spłaszczonej igły — i nitki. Tam, gdzie z powodu choroby kości drenowanie ma wejść w użycie, należy cewkę tak przeprowadzać, aby koniecznie stykała się z powierzchnią kości, chorobą dotkniętej (drainage par adossement), bo tylko tym sposobem może ułatwić ciągły odpływ ropy i przyspieszyć zabliźnienie; i dla tego téż drenowanie w ten sposób w chorobach kości: zgorzeli i pruchnieniu, zastosowane, zupełne sprowadzało wyleczenie. Ilość drenów, w danym razie użyć się mających, zależy od wielkości i ilości ropni. Tam gdzie z jednym tylko ropniem mamy do czynienia, wystarczają zwykle dwie rurki krzyżujące się w kształcie litery X, tworząc tym sposobem cztery otwory, przez które ropa spływać może. Dreny w ten sposób założone, pozostają w miejscu dopóty,

dopóki są zdolne pełnić swoje przeznaczenie; w przeciwnym razie zastąpić je trzeba innemi. Światło cewek do drenowania używanych, bywa rozmaite. Najgrubsze, jakich p. C h a s s a i g n a c dotąd używał, były objętości pióra gęsiego; jakkolwiek i nierównie cieńszych, z korzyścią użyć można, byle tylko pogodzić się to dało z zastosowaniem bocznych dziureczek. Rurki o wiele grubsze od piór gęsich, nie są tak użyteczne, z powodu zbyt małej giętkości; rurki zaś bardzo cienkie, nie mogłyby być opatrzone w dziureczki boczne: a i jedna i druga okoliczność sprzeciwia się zasadzie, przyjętej w zastosowaniu tej metody. Tam, gdzie rurek elastycznych kształcie pętlic użyć nie można, z powodu, że jeden tylko istnieje otwór, a położenie ropnia uskutecznienia drugiego nie pozwala; należy użyć rurki w kształcie litery Y w jednym końcu rozdzielonej, i wprowadzić ją za pomocą zgłębnika widełkowatego końcem przeciwnym do jamy ciecżą wypełnionej, przytwierdzając koniec rozszczeplony na zewnątrz. Dobra cewka, do drenowania przeznaczona, zaopatrzona być winna w boczne dziureczki, umieszczone w oddaleniu jednego centymetra jedna od drugiej, i to nie w prostej linii, lecz w rozmaitym kierunku; a wielkość ich powinna być zastosowana do światła rurki, bo inaczej trwałość ścian mogłaby na tym ucierpieć. Każdą rurkę trzeba przed jej użyciem dokładnie wypróbować, pod względem jej mocy i twardości ścian. Zbyt słabe rwą się za mocniejszym nieco rozciągnięciem, zbyt miękkie płaszczą się pod wpływem najmniejszego ucisku i powodują zmniejszenie lub zupełne zakrycie światła rurki, a zbyt twarde drażnią tkaniki okoliczne i łamią się nader łatwo. W wypadkach wątpliwych, wymagających nadzwyczajnej ostrożności, można przed zaprowadzeniem rurek właściwych, użyć do drenowania nitek elastycznych cienkich, wprowadzając je za pomocą trójgrańca probierczego, lub igły długiej: przygotowując tym sposobem użycie drenów właściwych. Postępowanie to nazwaćby można drenowaniem przygotowawczem, lub za pomocą akupunktury. Aby drenowanie pożądanym odniosło skutek, trzeba je koniecznie połączyć z użyciem katalplazmu wilgotnego o jednostajnym ciepłe, pokrytego w tym celu kitajką (taffetas gommé). Jedyńie tego rodzaju katalplazm jest pożyteczny, bo odpowiadając wszelkim wymaganiom kąpieli miejscowej o ciągłym i jednostajnym ciepłe, odnawia się tylko 2 lub 3 razy na 24 godzin. Ktokolwiek zna zasady chirurgii, przyzna zapewne, że żadnego stałego prawidła ustanowić na to nie można, jak długo rurki drenowe pozostawić trzeba w miejscu. Za niejaką wskazówkę służyć pod tym wzglę-

dem: rodzaj ropnia i jego objętość.—W ropniach długotrwałych, powikłanych z cierpieniem kości, dreny leżą często od dwóch do sześciu miesięcy; w ropniach z zapalenia tkanki łącznej powstałych, nie dłużej jak dni ośm; nieco dłużej w ropniach gruczołów sutkowych. Nagromadzenia ropy większe, wymagają dłuższego pobytu drenów: zaś wogóle ilość ropy wydzielanej, służy za wskazówkę do wyjęcia, lub dłuższego jeszcze pozostawienia cewek. Gdzie z powodu zgorzeli kości (necrosis) drenowanie użytém zostało, brak poczucia chropowatości przy prędkim przesuwaniu rurek, przemawia zwykle za możliwością ich wyjęcia: a to tém bardziej, jeżeli ropienie jest bardzo małe albo żadne, a otworki zewnętrzne, służące do przeprowadzenia cewek, są jakby zawiędłe i zaciśnięte, i zgłębnik nie napotyka na kość martwą. Rychłe wyjęcie drenów może stać się powodem powtórnego nagromadzenia ropy. Za jeden z warunków, nieodzownych do otrzymania pomyślnego skutku z drenowania: uważać należy konieczność ciągłego utrzymywania rurek w dobrym stanie, regularnego ich czyszczenia i oswoobodzenia ich przewodu z części, któreby go zatykały; a nadto użycie częstych przestrzykiwań. Nastrzykiwania tego rodzaju robią się albo przez otwór zewnętrzny ropnia, bez usuwania cewki: jeżeli tenże jest tak obszerny, że kanka strzykawkki obok rurki pomieścić się może; albo w razie przeciwnym do rurki saméj; albo nareszcie do jamy ropnia, usuwając poprzednio cewkę za pomocą nitki długiej do jednego końca przywiązanej, a która służy potem do przeprowadzenia jéj w dawne miejsce. Chcąc jaśniej wytłumaczyć sposób działania drenów, p. C h a s s a i g n a c porównywa je z długimi pijawkami, opatrzonemi w boczne otworki, i wysysającemi na całej swéj przestrzeżeni ropę, krew, lub płyn surowiczny: wyprowadzając ztąd wniosek, że i dreny działają przeciw-zapalnie. Aby sobie zaś dokładnie wyobrazić, jak nierównie mniej drażnią dreny, w porównaniu do zawłok: potrzeba tylko w miejsce zwyczajnej zawłoki, celem wywołania ropienia wprowadzonej, włożyć na dni kilka dreny w przewód, w ten sposób utworzony: a niebawem ropienie zmniejszy się, albo ustanie zupełnie. Inne znowu doświadczenie, równie nieszkodliwe jak pierwsze, polegające na wprowadzeniu naprzemian rurek jednolitych, i po bokach poprzedziurawianych, w przewód zawłokowy, przekonać nas łatwo może o różnicy działalności jednych i drugich. Wpływ drenowania na przewody przetokowe (fistulowe), skutkiem długotrwałego ropienia powstałe, objawia się głównie w ich kurczeniu i przybieraniu kierunku prostego, oraz ściąganiu otworów zewnętrznych: wszystko

zaś to jest dowodem wypełniania stopniowego wewnętrznej powierzchni przewodu granulacyami. W ropniach szyi u indywiduów zołzowatych, drenowanie chroni od blizn szpecących i niekształtnych: największém jednak dobrodziejstwem jest w ropniach obszernych, głęboko pod skórą powstałych, jak: pośladka, kroczka, pachy, dłoni i podnoża; bo ileż to bólu oszczędzamy w ten sposób choremu, i jak widocznie ochramiamy go od powikłań zapalnych, dając mu możność wygodnego poruszania się, a czasami nawet i chodzenia? Dawniej zmuszeni byliśmy robić długie i głębokie cięcia, znajdując się nieraz w bardzo kłopotliwém położeniu, mimo dokładnej znajomości anatomii, i narażając chorego na niebezpieczeństwo. Przy użyciu drenowania w ropniach mniejszych, możemy choremu bez obawy pozwolić, nie tylko chodzić, ale nawet zajmować się zwykłą pracą. Obawa zaś, jakoby dreny przez otwory boczne ułatwiały przystęp powietrzu do wnętrza ropnia, jest zupełnie nieuzasadnioną: bo ją zbija niemała ilość ważnych tego rodzaju wypadków, za pomocą drenowania jak najszczęśliwiej wyleczonych. Pomimo tylu zalet, jakich drenowaniu odmówić nie można, bywają jednakże przypadki, w których ono zawodzi, a to z dwóch powodów. Albo ilość cewek, użytych do drenowania, nie odpowiada objętości jamy ropiastej; albo też dzieje się to z powodu niezwykłych własności ropy w niej zawartej, mieszczącej w sobie tkaniny strupieszale i niby — błony, zatykające otwory rurek. Wypadek pierwszego rodzaju nie przytrafi nam się nigdy, jeżeli nabierzemy tyle wprawy w drenowaniu, że zdołamy przewidzieć, ile właśnie drenów w danym razie użyć potrzeba; drugiego unikniemy równie łatwo, uzupełniając drenowanie, gdzie potrzeba, nacięciem, nierównie mniejszém, jak to, któreby bez użycia drenów skutecznić trzeba. — P. C h a s s a i g n a c przekonawszy się o zbawiennych skutkach drenowania w leczeniu ropniów, zastosował je później i do leczenia torbieli, wodnicy worków szluzowych i jąder: i przekonał się, że i w tych chorobach sposobu powyższego z równie pomyslnym i dobrym skutkiem użyć można. Nakoniec używał jeszcze p. C h a s s a i g n a c, jakkolwiek mniej często, drenowania w leczeniu przetok łzowych, wodnicy woreczka podjęzykowego (żabki), jajnika, brzucha i klatki piersiowej (po zapaleniu oplucnej wysiękowem): przyznaje jednakże, że w wodnicach i guzach, cieczami surowiczemi napełnionych, nastrzykiwania jodowe zasługują na pierwszeństwo, bo nie wywołują ropienia. Pomimo to przemawia i tutaj za drenowaniem i chwali je, mianowicie dla tego: że wymaga tylko jednorazowej operacji, że rurka przytrzy-

muje jak najdokładniej torbiel (kyste) w położeniu raz mu nadaném, i że właśnie za pomocą rurki uskutecznić można każdego czasu wstrzykanie jodowe. Osobliwie zachęca do dalszych doświadczeń z drenowaniem w wodnicach jajnika. Oprócz dzieła p. Chassaigna, temu przedmiotowi poświęconego, istnieją jeszcze artykuły innych autorów o drenowaniu, z pomiędzy których dwa przedewszystkiém wymienimy: Dra Chaillou w „Journal de médecine et de chirurgie pratiques,” i profesora Ledwich w „The Dublin quarterly Journal 1857 r.,” — które metodę tę bardzo zachwalają.

Doświadczenia moje w tym względzie ograniczają się na dwóch wypadkach, które tym sposobem w oddziale chirurgicznym kobiet w Szpitalu Dzieciątka Jezus leczyłem. W jednym miałem do czynienia z ropniem gruczołu sutkowego; w drugim z zapaleniem tkanki łącznej całego uda i górnej części goleni, które przeszło w ropienie (phlegmone diffusa). Skutek leczenia tego w obudwóch razach bardzo był pomyslny, bo obiedwie chore przyszedły w dosyć krótkim czasie do zdrowia: i mogę twierdzić na pewne, że u drugiej mianowicie, inny sposób leczenia nie byłby w tak krótkim stosunkowo czasie, bo w niespełna dni czternaście, równie pomyslnego sprowadził skutku. O dalszych w tym względzie doświadczeniach, przy sposobności zdać sprawy nie omieszkam; a celem głównym tych kilku uwag, jest właśnie zachęcić i innych kolegów, zajętych po szpitalach, do wprowadzenia sposobu tego w użycie.

Dr G l i s c z y ń s k i.

Zapalenie przewodu piersiowego (ductus thoracicus). Gaz. heb. 1859 Nr. 18. — Dr Wurmś, przytaczający swoje własne spostrzeżenie, nadmienia najprzód, iż choroba ta jest bardzo rzadką, a przynajmniej w piśmiennictwie nie wiele jęj przypadków, oprócz kilku przez pp. Gendrina i Velpéa, jest podanych. — Spostrzeżenie jest następujące:

Pewien muzyk, 40-letni, wysoki, chudy, wczesnie podstarzały, lubo rzadko kiedy dawniej i to lekkim tylko ulegał słabościom; skutkiem zaziębienia się przed 14 dniami, zapadł na cierpienie gardła, połączone z mocną gorączką. Powróciwszy już prawie zupełnie do zdrowia, doznał nagle w nocy d. 15 grudnia

tak gwałtownego, głęboko w brzuchu tkwiącego i ztamtąd na wszystkie strony rozpromieniającego się bólu, że się aż przebudził. Ten ból uśmierzył się nieco dni następnych, lecz nie ustał zupełnie. Pojawiła się przytém mocna gorączka, połączona z bezsennością przez następne trzy noce; a czwartego dnia silny ból w mięśniach przedramienia prawej kończyny, z zaczerwienieniem skóry, obrzmieniem i utrudnieniem ruchu; następnej nocy takie same bóle w udach i łydkach, lecz bez obrzmienia. — 10go dnia przybył chory do szpitala. — *S t a n o b e c n y*. Wyraz twarzy wyjawia ciężkie cierpienie i osłabienie; cera brudno-błada; twardówka oka lekko żółtawa; usta suche; język suchy, oskorupały; czynność mózgu nienadwreżona; skóra sucha; tentno twarde, 80 uderzeń; brzuch wzdęty mocno, przy uciskaniu niebolesny, bez wysypki wszelkiej i nic zresztą nieprawidłowego nie przedstawiający. Lewe ramię nieruchome, z tyłu obrzmiałe i czerwone; żyły zaskórne tego ramienia wydatne, mocno napełnione i przy pociśnięciu bolesne, niedozwalające posuwającemu palcowi popchnąć krew ku środkowi, lecz ku obwodowi z łatwością. Chory wzdłuż przebiegu tych żył doznawał okrutnego bólu; lecz nigdzie nie można było domacać się w nich twardości, z wyjątkiem żyły podobojczykowej, która nakształt sznurka w palcach się przesuwiała. — *L e c z e n i e*: Chinina; Spir. camph. zewnętrznie na miejsce obrzmiałe.

Tymczasem powyższe objawy chorobowe wzmagaly się coraz bardziej; ramię nabrzmiało nadzwyczajnie; wzdęcie brzucha wzmagalo się; objawiła się żółtaczka ogólna, bardzo wyraźna, w zielonawy kolor wpadająca. Nastąpił obłąd, kurczowe drgania żuchwi, wymioty mass żółtawo-zielonawych, śpiączka, po czém śmierć w 30 godzin. W ostatnich dniach nie można było na całém zresztą ciele dostrzedz nic chorobnego, prócz nabrzmienia żył brzusznych i wzdęcia brzucha. Ramię skłęśło i wróciło przy końcu do dawniej prawie objętości. Śledzenie pod drobnowidzem krwi z palca tej ręki, nie wykazało żadnej zmiany w postaci krążków krwi czerwonych: tylko b i a ł e znajdowały się znacznie pomnożone.

S e k c y a w 12 godzin po śmierci. — Skóra mocno żółta, z wyjątkiem lewej kończyny górnej, której objętość była prawidłowa. Na szyi, udach i nogach małe plamki sinawe. Wszystkie wewnętrzne tkaniny lewej kończyny górnej były żółto zabarwione, skóra tylniej części zgrubiała; na powięzi wysięk włóknisty, uorganizowany, lecz bez ropy; żyły krwią przepełnione i rozdęte, lecz nigdzie nie okazujące guzów; krew lepka, blada, pod-

bna zupełnie do czystej żółci. Ż. odpromieniowa i odłokciowa (vv. ceph. et basil.) próżne, począwszy od zgięcia łokciowego. Żyły głębsze ramienia i barku mocno wydęte i w ogóle tém więcej, czém bliżej pachy się znajdowały. Ż. podobojczykowa od początku swego, aż do Igo żebra o połowę zgrubiała; od tego zaś miejsca poczynając ściągnięta, bezkrwista, żółto zabarwiona, i wewnątrz mieszcząca widocznie jakąś zawartość, w palcach przesuwac się dająca. Owa część ż. podobojczykowej, która się rozciąga od Igo żebra, aż do jej połączenia z ż. szyjową wewnętrzną, była mocno zrosłą z otaczającemi ją częściami. Przy rozcięciu znaleziono ż. podobojczykową od strony pachy w przestrzeni grubości palca wielkiego, napelnioną krwią skrzepłą; od tego zaś miejsca znajdował się w niej żółty, twardy skrzep, grubości małego palca, do ścian żyły dość ściśle przyrosły, światło jej całkiem zapelniający, a długi blisko na 6 ctmtr. (2½"). Ściany tego kawałka żyły nie były wcale zmienione. Na powierzchni owego bezbarwnego i sprężystego skrzepu, widać było małe innobarwne cząsteczki, które się pod drobnowidzem okazały, jako zmienione już, czerwone ciała krwi. Zakrzep sięgał aż do ż. szyjowej wewnętrznej; od tego miejsca zaś począwszy aż do ż. głównej górnej (v. cava sup.), żyła była zupełnie próżną. W osierdziu mała ilość czystej surowicy. Ujście ż. głównej górnej do prawego przedsionka serca, zatkanie skrzepem włóknistym, dość mocnym i bezbarwnym, wypełniającym cały przedsionek, komórkę serca prawą i sięgającym aż do tent. płucnej (25 ctm. długości). Część skrzepu serce zapelniająca, była zbita i sprężysta, lecz nieposiadała owych, wyżej nadmienionych innobarwnych cząstek. Serce nieokazujące żadnej zmiany, prócz w barwie, która była również żółta. Płuca prawidłowe, z wyjątkiem niewielkiego w nich ocieku (hypostasis). Kiszki rozdęte, w k. ślepój i części okrężnej wstępującej, głębokie wrzody w miejscu torebek samotnych, bez nabrzmienia gruczołów torebkowych Peyer'a. Ż. główna dolna i wszystkie żyły brzuszne, przepelnione krwią gęstą lecz nie skrzepłą i rozdęte. Śledziona w trójnasób powiększona, mazista lecz bez ropnia; wątroba prawidłowa; ż. wrotna krwią gęstą przepelniona; w pęcherzu żółciowym znaczna ilość żółci lepkiej, czystej; przewody żółciowe wolne. Przy przecięciu ż. podobojczykowej spostrzegł autor (Wurms), że kropla ropy wypłynęła z tkanki łącznej, która ją otacza. Ta ropa wytrysnęła z małego rozwartego naczynia, mającego swe ujście w tej żyły. Jak się przy dalszém poszukiwaniu okazało, był to przewód piersiowy (ductus thoracicus) ropą przepelniony, mający w swym gór-

nym końcu grubość pióra kruczego, w dolnym zaś, w okolicy przepony, grubość zwyczajnego gęsiego pióra. Wydatnym był aż do kręgu lędźwiowego drugiego, w której to okolicy zmieniał się w guz płaski, średnicy 5 ctmtr. Ten guz zawierał w sobie widocznie płyn, a ściany jego były żółto zabarwione i z otaczającą tkanką zrosłe. Cały przewód rozcięty zawierał w sobie bardzo wiele ropy; ściany jego były zgrubiałe, przymglone i z otaczającą tkanką zrosłe. Powierzchnia wewnątrz była kosmatą, nabłonka pozbawioną i licznymi plamkami czerwonymi zasianą. Kilka naczyń limfatycznych tutaj wpadających, zawierało także ropę. Związku wprost istniejącego między przewodem piersiowym a ż. nieparzystą nie było, tak jak i między przewodem i otaczającą go tkanką. Kręgosłup był wszędzie prawidłowy. Wkoło owego lędźwiowego nabrzmienia przewodu (Cysterna chyli) znajdowało się wiele nabrzmiętych gruczołów, połączonych z niemi za pomocą naczyń limfatycznych, ropą napełnionych. Te gruczoły, wielkości laskowego orzecha, przedstawiały po przecięciu dwojakie wejście. Część ich od przewodu mleczkowego była białą i zmiaszgowaciałą, część przeciwna zaś przekrwioną i twardą. W ścianach kiszek nie można było nigdzie dostrzedz ropy. Nerka lewa była mocniej zlepioną ze swą powłoką włóknistą, zgrubiałą i przekrwioną; w środku znajdowała się podobna miazga do miazgi w śledzionie. Kilka naczyń limfatycznych, ropą napełnionych, przebiegało przez zgrubiałą tkankę łączną ku powłoce, lecz dalej nie mogły być wysledzone. Nerki były cokolwiek przekrwione; piramidy widocznie żółtawe. W mózgu nie znaleziono nic chorobowego.

Z pojawów chorobowych za życia, a więcéj jeszcze ze zmian znalezionych po śmierci, wnioskuje autor (W.), że objawy chorobne, których siedzibą przewód piersiowy, niepowstały jako następcze (secundaria), lecz pierwotne (primaria). Ropa nie mogła się bowiem dostać do tego przewodu z sąsiednich jemu tkanek, gdyż nigdzie jój w nich widać nie było, a przewód sam był wszędzie cały, nietknięty i gruczoły limfatyczne najbliższe zaledwie cokolwiek były zmienione w swój budowie. Nie można również brać za ognisko całej téj chorobowój sprawy ropień, wykryty w lewój nerce: gdyż niepodobna było wysledzić dalszego przebiegu owych limfatycznych naczyń, ropą napełnionych, które na powłoce nerki widzieć można było, równie jak i związku ich z pniem lędźwiowym przewodu mleczkowego. Podobnie nie można przyjąć wrzodów w kiszkiach, za punkt wyjścia ropienia: gdyż nigdzie niewysledzono w ich błonach ropy, ani téż w naczyniach

limfatycznych, ztąd początek swój biorących. Niemożna téż i żyły podobojczykowej wziąć za główne siedlisko choroby, gdyż znaleziono wewnątrznej jęj powierzchnię niezmienną, nietkniętą, a ból się najprzód w brzuchu objawił. Przeciwnie, największe chorobne zmiany znaleziono tak w błonach przewodu piersiowego, jak w zbiorniku mleczu (cysterna chyli): nawet w dolnej części wspomnianego przewodu daleko większe, aniżeli w górnej. Z tego wszystkiego wnosi autor, że pierwotnym siedliskiem choroby był przewód piersiowy i naczynia limfatyczne, a szczególnie zbiornik mleczu; a zapalenie tych części rozszerzyło się i w górę ku żył podobojczykowej, tak wzdłuż wewnętrznej błony, jako téż i warstwy komórkowatej (tunica cellulosa). Przeniesienie się zapalenia do téj żyły, spowodowało w niej zakrzep, skutkiem którego nastąpiło wstrzymanie obiegu krwi, a ztąd wszystkie chorobowe zmiany, którym uległa kończyna górna lewa. Żółtaczkę, jako i inne chorobowe objawy, wskazujące tak mocne krwi zakażenie, tłumaczy autor jako skutek zapalenia przewodu piersiowego, a ztąd braku odżywiania krwi, — tudzież zawał wolnego obiegu krwi w ż. podobojczykowej.

Sprawozd. Dr Wisłocki.

Stenochoria vaginae. De Atresia vaginae dissert. inaugur. Auctore Alwino Schwager, Wrocław 1859. — Autor opisuje tu pomiędzy innemi następnym przypadek scieśnienia wylotu pochwy, połączonego z przetoką odbyto-pochwową: M. K. niewiasta zamężna, lat wieku 32 mająca, leczona w szpitalu wrocławskim (Wszystkich Świętych), miała, w skutek odbytego przed dwoma laty trudnego, przez kleszcze ukończonego porodu, po którym przez całe 13 tygodni w łóżku leżała, wylot pochwy tak mocno zwężony, że zaledwo można było w niego końcem palca wdążyć. W zwężoną tę część pochwy, której ściany były mocne, grube, ściągnięte, otwierała się przetoka odbyto-pochwowa, której wylot wszakże był tak mały, że płynne tylko części stolca przepuszczał. Wprowadzony w pochwę zgłębnik, wdrażał jednak w tę przetokę z łatwością.

Rozszerzano w szpitalu scieśnioną ową część pochwy, za pomocą gąbki: co już po czterech tygodniach do pożądanego doprowadziło celu, tak dalece, że teraz można było dwa palce wprowadzić aż po macicę. Fistułę pozostawiono naturze.

Spr. Dr Neugebauer.

Prof. Waller w Pradze, w celu wyjaśnienia pewnych spornych punktów w syfiliologii, — przedsięwziął kilka nowych poszukiwań nad wydzieleniem się rțęci z moczem, które opisał w Prag. Vrtlj. Schr. T. 63. Powodem głównym tych poszukiwań były twierdzenia, stawione na nowo w Wiedniu przez Drów Hermann'a i Lorinse'ra, jakoby rțęc nie była właściwym środkiem, przymiot leczącym; jakoby tak zwane cierpienia następce, wtórne i trzeciorzędne, były przeciwnie raczej skutkiem działania rțęci, w ustroju uwięzionej. Jodek potassu zadawany takim chorym, uwalniać ma z tkanek ustroju rțęc, która po zadaniu tego środka, z moczem wydzielać się zaczyna. Z tego powodu, zdaniem Drów Hermann'a i Lorinse'ra, jodek potassu wypada uważać za środek właściwy przeciwko cierpieniom, uważanym mylnie za syfilityczne następce: usuwa on bowiem właściwą przyczynę choroby (rțęc), a tém samém znosi jēj skutki.

Prof. W., w prawdziwie naukowym, trzeźwą ogłędnością nacechowanym wywodzie, uchyla powyższe twierdzenia, zagrażające nowém zamąceniem nauki; a popiera ustalone zasady co do istoty cierpień syfilitycznych i odpowiedniego ich leczenia.

Badał on moczu ośmiu chorych syfilitycznych, leczonych przez siebie przetworami rțęciowemi, używanemi bądź wewnętrznymi, bądź zewnętrznymi (*). Rțęc dawała się rzeczywiście u wszystkich wykazać, lubo nie zadawano im poprzednio jodku potas-

(*) Do wykazania rțęci w moczu, używaną tu była elektroliza. Dla pewności wypadku zbierano z dni kilku 15—16 funt. moczu, które razem zakwaszono kwasem solnym, wyparowywano do małej objętości, a następnie niszczone związki organiczne zwykłym sposobem, za pomocą kwasu solnego i chloranu potażu. Tworzącą się przytém masę żywicowatą, brunatną, oddzielano przez filtrowanie od reszty klarownego, białego płynu, który następnie wyparowywano do sucha. Pozostałość wyciągano kilkakrotnie eterem, a po ulotnieniu eteru nową pozostałość traktowano wodą; przy czém w każdym przypadku pozostawała żółtawa, żywicowata masa, wonią terpentynę przypominająca. Roztwór wodny rozkładano za pomocą baterji, złożonej z 4—6 ogniw Bunsena. Biegun dodatni opatrzony był w blaszkę platynową, ujemny zaś w cienki pasek miedziany, starannie wygładzony i wyczyszczony, który po 24—48 godz. znajdowano czarno obłożonym. Wkładano go wtedy w rurkę szklaną, której środkową część następnie w płomieniu lampki spirytusowej wyciągano. Po należytém wystudzeniu, wystawiano dolny, zam-

su; zkład wniosek, że rtęć zaczyna się dobrowolnie wydzielać przez nérki, po pewnym czasie od rozpoczęcia merkuryalnego leczenia. Obecność jój w moczu, nie przeszkodziła pomyślnemu ukończeniu kuracyi, za pomocą dalszego wspomnianych przetworów użycia. Obecność ta nie może zatem być uważaną za przeciwskazanie, do zastosowania lekarskiego rtęci: a to tém mniej, że jój nie towarzyszą jeszcze bynajmniej właściwe przypadłości, cechujące rtęcicę, a od przypadłości syfilitycznych nader różne.

We wszystkich ośmiu przypadkach, przez prof. W. badanych, przed rozwinięciem się ogólnego przymiotu, rtęć wcale używaną przez chorych nie była. Jakże więc żądać od wydalenia rtęci z organizmu, zniesienia choroby, która wcale od wprowadzenia tego środka do ustroju nie zależy?

W ogóle w szpitalu Pragskim najliczniejsze przypadki choroby ogólnej syfilitycznej, dają się właśnie spostrzegać u osób, które w czasie trwania choroby pierwotnej, merkuryuszem leczone nie były.

W. na zasadzie swoich spostrzeżeń, w rtęci widzi jedyny środek zapobieżenia przypadłościom wtórnym, które inaczej stają się niechybném następstwem stwardniałego wiewióra; i zwraca uwagę, jak nierozsądném byłoby, uważać za przyczynę choroby, środek, który ją właśnie leczy. Wykazuje dalej, że przypadłości ogólnego przymiotu, czy się rozwijają u osób, które nigdy nie brały merkuryuszu, lub téż u takich, które go zażywały: tak co do częstotliwości pojedynczych postaci choroby, w stosunku do ogólnej liczby przypadków, jako i pod względem zwykłej kolei następstw, pozostają zawsze te same. — Kolej wspomniona zachowuje mniej więcej następujący porządek: Nasięk gruczołów szyjnych, przyłokciowych i pachwinowych (których cierpienie bywa w czasie całego trwania choroby ogólnej, nieodstępny jój towarzyszem); dalej formy skórne, jako różyczka, następnie liszaj, łuski, łepieże, szyszki i wyrośliny (condyl. lat. et acum.); dalej cierpienia jamy ust i gardła wysiękowe, owrzodzenia gardła, krtani; następnie syfilis kości, jąder; w końcu wilk żrący (lupus). Odstęp czasu tych następstw od choroby pierwotnej,

knięty koniec rurki na działanie gwałtownego gorąca; a ścięzione miejsce rurki pokrywało się wtedy okładem, w którym oko nawet nie uzbrowione, tém bardziej zaś przy pomocy szkieł, wyraźnie rozpoznać mogło kuleczki rtęci.

był niemiędy w obu szeregach przypadków, jednostajny. — Przeciwnie do przypadłości rtęciowej należą: różycy (erythema), tryszczyca (eczema), bąble i strupy skutkiem działania ostrych środków zewnętrznie używanych; dalej nadgryzienia błony śluzowej żołądka, po użyciu wewnętrznym dwu-chlorku rtęci lub czerwonego niedokwasu; dalej obrzmienie i rozpulchnienie dziąseł, niezbyt i cierpienia dyfterytyczne błon śluzowych, owrzodzenia jamy ust i gardła, ślinopłyn, obrzmienie ślinianek i gruczołów limfatycznych szyi. Postrzegacze opisują zarówno owrzodzenie kości szczękowych czyli dzięgnę (stomacace mercurialis). W. z tego powodu przyjmuje zarówno i tę formę cierpienia, lubo ję sam widzieć nie miał sposobności. Drżenie zaś członków i cherlactwo rtęciowe, daje się widzieć jedynie u ludzi, którzy z zatrudnienia swojego wystawieni bywają na długo-trwałe działanie rtęci. Co do form, do syfilitycznych podobieństwo mieć mających, a głównie cierpienie kości (tophus, caries, nodi, gummata), te bynajmniej dowiedzionemi nie są. Również nie rozstrzygniono, czyli rtęćca może za sobą pociągnąć zmaczkowanie wątroby, śledziony, nérek, przymiotowi właściwe.

Ze stanowiska lekarskiego i humanitarnego wypadaloby ustalić tę prawdę: że szkodliwe następstwa, przypisywane rtęci, dadzą się uniknąć, jeżeli w użyciu tego środka zachowaną będzie należyta ostrożność; przy dopilnowaniu stosownej diety, utrzymaniu odpowiedniej świeżości powietrza i zastosowaniu właściwych środków, zapobiegających złym następstwom (np. zbytniemu ślinieniu).

Zarzut, czyniony zwolennikom rtęci (przez Herm. i Lor.), jakoby przy rozpoznawaniu form choroby, nie trzymali się ściśle naukowych prawideł, ale raczej postępowali dowolnie: słuszniejby, jak się z powyższego pokazuje, zastosować właśnie do owych przeciwników tego środka.

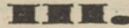
Magist. Bismuthi przeciw oparzeniom. — Saletran bizmutu zasadowy, znany pod nazwiskiem Magisterium Bismuthi, na którego użyteczność, w biegunkach, przed nie tak zbyt jeszcze dawnym czasem zwrócił uwagę lekarzy p. M o n n e r e t: zdaje się, że i w celach chirurgicznych jako środek zewnętrzny, uspokajający i gojący, nie mniejszą okaże skuteczność. Prof. Velpeau przed parą miesiącami, doświadczając tego środka, spra-

wdził powyższe jego własności, zalecające go szczególnie w przypadkach oparzenia (2go stopnia) połączonego z bąblistém wzdęciem naskórka. Po ogołoceniu skóry, zasypywanie saletranu bizmutu zasadowego w kilku przypadkach p. V e l p e a u, wprędce zmniejszyło ból, obrzmienie, czerwoność uszkodzonych części, a przy dalszém użyciu, do rychłego zabliznienia doprowadzało.— (J. de méd. et chir. prat. i Ab. méd.)

Olejek czosnku (oleum allii) w cierpieniach reumatycznych.— Dr L a n d e r e r w Atenach zwraca uwagę na środek, przez lud w krajach wschodnich z nader pomyślnym skutkiem przeciw cierpieniom gośćcowym zewnątrznie używany. Sposób przygotowania jest następujący: Główki czosnku, ogołoczone z powłoki, zawinięte w płótno, zawieszają się w naczyniu, na spodzie którego nalana woda, zagotowują się. Po kilku godzinach czosnek wystawiony na działanie pary, mięknie i tworzy masę, którą należy mocno wycisnąć, dla otrzymania soku, nazwanego *olejkiem czosnku*: którego działanie na skórę jest tak silne, że ją czerwieni i bąblami pokrywa.

Prof. Jan Nep. C z e r m a k w Peszcie, zebrał, uzupełnił i zestawił rozliczne prace swoje w przedmiocie *Laryngoskopii*, ogłaszane dotąd w czasopismach lekarskich: w dziele, wydaném świeżo w Lipsku, p. t. „Der Kehlkopfspiegel und seine Verwerthung für Physiologie und Medicin“ (in 8vo, z 4 tabl. litogr. i 26 drzewor.) Dziełko to zaleca się, jako pierwsza zupełna monografia we wspomnionym przedmiocie. Obejmuje: w Rozd. 1m historję laryngoskopii; w 2m objaśnienie metody L i s t o n - G a r c i a; w 3m opisanie narzędzi i sposobu ich użycia; w 4m fizyologję ruchów i zachowania się narzędzi głosowych; w 5m nakoniec, patologję organów, przy pomocy laryngoskopu wzrokiem badać się dających, objaśnioną opisem 20 przypadków.

W. D.



CZEŚĆ URZĘDOWA.

I.

Program

Konkursu na Profesora Zwyczajnego Akuszerzy, w CE-SARSKO-KRÓLEWSKIEJ Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii.

Życzący sobie ubiegać się o wakujące miejsce Profesora Zwyczajnego Akuszerzy Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, obowiązany jest przedstawić Konferencji Akademii najpóźniej dnia 20 Sierpnia (1 Września) 1860 r. dowody następujące:

1. Dyplom na stopień Doktora Medycyny i rozprawę na mocy której takowy stopień otrzymał;
2. Rozprawę drukowaną lub w rękopiśmie dotyczącą którejkolwiek części Akuszerzy lub nauki o chorobach położnicowonarodzonych dzieci;

3. Wszystkie inne prace swe naukowe, drukowane lub w rękopiśmie, jeżeli je posiada;

4. Opis biegu życia (*Curriculum vitae*).

Prócz tego kandydat, na mocy § 68 i 69 Ustawy Akademii, obowiązany będzie:

1. Przedstawić w przeciągu dni 8u rozwiązanie na piśmie zadanego pytania;

2. Wyłożyć na próbie w obec Konferencji lekcję w przedmiocie wyznaczonym przez Konferencję, po przygotowaniu się do niej przez 24 godzin i udowodnić w Klinice, że posiada praktyczne wiadomości i biegłość w działaniach Akuszeryjnych. Lekcja ta może być podług życzenia kandydata, wyłożoną w jednym z trzech języków: rosyjskim, polskim lub łacińskim.

Tak do lekcji jak i dla rozwiązania podaje się kandydatowi kilka zadań, odnoszących się do przedmiotu przyszłych jego zatrudnień, a z tych zadań kandydat losem jedno wyciąga.

W Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii Professor Zwyczajny pobiera płacy etatowej rs. 1400; posada jego liczy się do klasy VII, a pod względem pensyi emerytalnej korzysta z tych prerogatyw, jakie nadane są w Królestwie Polskiem osobom stanu nauczycielskiego.

III.

Program

Konkursu na Adjunkta kliniki Terapeutycznej i Patologii Szczególniej, w CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii.

Życzący sobie ubiegać się o wakujące miejsce Adjunkta kliniki Terapeutycznej i Patologii szczególniej w CESARSKO-

KRÓLEWSKIEJ Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, obowiązany jest przedstawić Konferencji Akademii najpóźniej dnia 18 Maja (1 Czerwca) 1860 r. dowody następujące:

1. Dyplom na stopień Doktora Medycyny i rozprawę na mocy której takowy stopień otrzymał;
2. Rozprawę drukowaną lub w rękopiśmie dotyczącą którejkolwiek części Patologii i Terapii szczególnej;
3. Wszystkie inne prace swe naukowe drukowane lub w rękopiśmie, jeżeli je posiada.
4. Opis biegu życia (*Curriculum vitae*).

Prócz tego kandydat, na mocy § 68 Ustawy Akademii, obowiązany będzie:

1. Przedstawić w przeciągu dni 8u rozwiązanie zadanego pytania;
2. Wyłożyć na próbie w obec Konferencji lekcję w przedmiocie wyznaczonym przez Konferencję, po przygotowaniu się do niej przez 24 godzin. Lekcja ta może być podług życzenia kandydata, wyłożoną w jednym z trzech języków: rosyjskim, polskim lub łacińskim.

Tak dla lekcji jak i dla rozwiązania podaje się kandydatowi kilka zadań, odnoszących się do przedmiotu przyszłych jego zatrudnień, a z tych zadań kandydat losem jedno wyciąga.

W Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii Adjunkt pobiera płacy etatowej rs. 600, posiada jego liczy się do klasy VIII, a pod względem pensji emerytalnej korzysta z tych prerogatyw, jakie nadane są w Królestwie Polskiem osobom stanu nauczycielskiego.

Rozporządzenie Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, do Władz Administracyjnych i Lekarskich, w przedmiocie ustanowienia babek wiejskich.

KOMMISSYA RZĄDOWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
I DUCHOWNYCH.

Zarząd Główny Służby Cywilno-Lekarskiej
w Królestwie Polskiem.

N^o $\frac{6,136}{47,403}$

d. 28 Listopada (10 Grudnia) 1859 r.

Warszawa.

Instytut Położniczy Warszawski od r. 1802 ciągle wykształca pewną liczbę umiejętnych akuszerok, które po odbyciu dwuletniego kursu nauki w szkole przy tymże Instytucie istniejącej, zajmują się udzielaniem pomocy przy porodach, tudzież dopełnianiem niektórych posług, tak około ciężarnych i chorych kobiet, jako téż około dzieci nowonarodzonych.

Usługi wszelako niesione przez akuszerki, ograniczają się tylko właściwie do miast, oraz do dworów obywateli wiejskich, dokąd bywają z miast sprowadzane. Żadna zaś z nich nie osiada na wsi; gdyż takie akuszerki, które przywykły poprzednio do życia miejskiego, dwa lata poświęciły nauce w Instytucie Położniczym, i w ogóle uważają się za posiadające pewne wykształcenie, nie poprzestają na skromném wynagrodzeniu, jakie ogół mieszkańców wiejskich mógłby im zapewnić.

Nie potrafiło nawet zobowiązać akuszerok do osiadania po wsiach, wydzielanie przez Rząd stypendyów na czas nauki;

a w drodze urzędowej skłonić je do tego było niepodobieństwem, gdyż nie można było mieć pewności, że znajdą na wsi odpowiednie dla siebie utrzymanie.

Pomoc więc przy porodach na wsiach udzielaną jest przez niewiasty, które nie tylko, że żadnego wyobrażenia o rzeczy nie mają, ale co gorsza pełne są przesądów i szkodliwych nawyków; skąd nieraz najgubniejsze wynikają skutki. Jakkolwiek zaś u kobiet, żyjących w stanie bardziej zbliżonym do natury, niezaprzeczenie rzadsze są porody potrzebujące sztucznej lub umiejętniej pomocy, wiele jednak zdarza się nieszczęśliwych następstw z niewłaściwego zachowania się przy porodzie lub połoгу, tak z braku zdrowej rady, jako też w skutek przesądnych zwyczajów.

Najwłaściwiej pomienionemu brakowi zaradzićby mogło odpowiednie sposobienie kobiet wiejskich do udzielania pomocy położniczej wyłącznie na wsiach; takie bowiem kobiety zamieszkując stale na wsi, tamże i nadal pozostaną, a nie otrzymawszy prawa do praktykowania w miastach, nie będą miały powodu opuszczać miejsc poprzedniego swojego zamieszkania.

W tym celu Kommissya Rządowa, z upoważnienia R a d y A d m i n i s t r a c y j n e j K r ó l e s t w a, postanowiła utworzyć w Szkole Akuszerki przy Instytucie Położniczym, będącym częścią Szpitala Dzieciątka Jezus, o d d z i a ł n i ż s z y, dla praktycznego sposobienia kobiet pochodzenia wiejskiego, które po dostatecznym wyuczeniu się, otrzymają nazwę b a b e k p o ł o ż n i c z y c h w i e j s k i c h.

Zasady w tej mierze są następujące:

1. Czas nauki będzie 4-ro miesięczny. W przeciągu prze-
toko roku trzy takie okresy nauczania będą miały miejsce.
2. Terminy rozpoczęcia się nauki będą:
dnia 20 Stycznia (1 Lutego).
— 20 Maja (1 Czerwca).
— 19 Września (1 Października).

W roku bieżącym pierwszy okres rozpoczął się d. 19 Wrze-
śnia (1 Października).

3. Sposób nauczania będzie najpraktyczniejszy i przystę-

pny do każdego pojęcia, w zastosowaniu się do ułożonej przez Radę Lekarską Instrukcyi.

4. Dla podania możności utrzymania się przez czas nauki w Warszawie pewnej liczbie kobiet wiejskich, przyjmowanych będzie sześć uczennic na koszt Rządu, które mieć będą zapewnioną żywność i mieszkanie. Kobiety zaś nadsyłane przez gminy, dominia lub instytucye, będą mogły korzystać z bezpłatnego pomieszczenia w Instytucie Położniczym, o ile lokalność dozwoli, i otrzymają stół za zwrotem tylko kosztu artykułów żywności.

5. Kobiety, które utrzymywane będą na koszcie Rządu, mieć będą obowiązek po wyuczeniu się powrócić na wieś i przynajmniej przez lat 3 tam praktykować.

Takież sam obowiązek ciążyć będzie kobiety, na których koszt łożyć będą gminy, dominia lub instytucye.

6. Kobieta wiejska życząca sobie być przyjętą na naukę w oddziale niższym Szkoły Akuszerok, ma mieć wieku nie mniej niż lat 25, ani więcej niż lat 50; być wolną od chorób i przywar fizycznych innym osobom wstępującym; mieć dobry wzrok i słuch nieprzytępiony, pojętność i dobre rozgarnienie.

Dla udowodnienia tych warunków, spisany być ma odpowiedni protokół w Urzędzie Wójta Gminy, w którym to protokóle ma się mieścić także poświadczenie o moralném prowadzeniu się kandydatki, jój trzeźwości i stałym pobycie na wsi przynajmniej od lat 5. Kobiety zaś pragnące ubiegać się o przyjęcie ich na koszt Rządu, mają złożyć w rzeczonym protokóle deklaracyą, że po usposobieniu się, przez lat trzy praktykować będą na wsi.

Spisywanie protokołu kwalifikacyjnego i w ogóle cała korespondencya dotycząca kobiet pragnących sposobić się na babki wiejskie, dopełnianą być ma jako czynność z urzędu i bez żadnych zgół kosztów.

7. Kobiety wiejskie powyższą kwalifikacyą posiadające, i chcące kosztem Rządu usposobić się na babki położnicze, zgłaszając się mają do właściwych Wójtów gmin, którzy następnie przedstawiają żądania ich Radzie Opiekunczej Szpitala Dzieciątka

Jezus w Warszawie, przy dołączeniu protokołu powyżej wzmiankowanego. Posyłane jednak na naukę nie mają być pierwój, aż Wójt gminy otrzyma od rzeczonój Rady zawiadomienie, iż kandydatka przezeń przedstawiona przyjętą została.

Co się zaś tyczy kobiet, któreby przez czas 4-ro-miesięcznej nauki kosztem własnym utrzymywać się chciały, lub téż utrzymywane być miały kosztem gmin, dominiów lub instytucyj, te zaopatrzone protokołem, o którym wyżej mowa, zgłaszać się mogą wprost i bez żadnego pośrednictwa do Rady Opiekuńczej pomienionego Szpitala.

8. Po ukończeniu nauki, te kobiety wiejskie, które przed Delegacją lekarską przez Kommissyą Rządową wyznaczoną, udowodnią odpowiednie usposobienie do udzielania pomocy położniczej, i wykonają przysięgę na sumienne pełnienie swoich obowiązków, uzyskają następnie stosowne upoważnienie do praktyki od téjże Kommissyj.

9. Zakres ich praktyki będzie w tych granicach, jakie w ułożonój przez Radę Lekarską Instrukcyi nauczania określone zostały.

O utworzeniu Instytucyj babek wiejskich, ogłoszone było w właściwym czasie w pismach publicznych i dziennikach urzędowych gubernialnych.

Obecnie, gdy Instytucya ta jest w rozwoju i pierwszy okres nauczania jest bliskim ukończenia, Kommissya Rządowa uznała za rzecz właściwą, w niniejszém ogólném rozporządzeniu zebrać w jedną całość wszystkie powyżej przytoczone szczegóły i objaśnienia przedmiotu tego dotyczące, dla wiadomości Władz Administracyjnych i Lekarskich, na które wkłada obowiązek:

1) Aby Rządy Gubernialne w pierwszych dniach miesięcy: Kwietnia, Sierpnia i Grudnia powtarzały w Dziennikach swych Urzędowych ogłoszenia o Instytucyj babek wiejskich, z zachęceniem z swój strony do korzystania z niej.

2) Aby Władze Administracyjne w ogólności przestrzegały i czuwały nad tém, iżby kobiety, które się zobowiązały do po-

wrócenia po ukończeniu nauki na wieś i tamże udzielania pomocy położniczej, obowiązku temu zadość czyniły.

3) Aby Urzędy i urzędnicy lekarscy w guberniach czuwali, iżby babki wiejskie nie przekraczały zakresu swęj praktyki, która określona jest w dołączającej się przy niniejszém rozporządzeniu Instrukcyi przez Radę Lekarską ułożonej i przez Kommissyę Rządową zatwierdzonej.

4) Aby Urzędy Lekarskie Gubernialne i Lekarze Powiatowi w rocznych sprawozdaniach zamieszczali wiadomości o babkach położniczych wiejskich w obrębie ich urzędowania praktykujących.

Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissyi Rządowej, Radca Tajny, **Muchanow.**

Inspektor Główny Służby Cywilno-Lekarskiej,
Rzeczywisty Radca Stanu, **Kochański.**

Dyrektor kancelaryi, Radca Stanu, *Gudowski.*

INSTRUKCYA

W przedmiocie praktycznego wykładu wiadomości ze sztuki położniczej dla kobiet sposobiących się na babki wiejskie położnicze.

O częściach rodnych kobiety.

1.

Okazać na fantomie układ najniższėj części kadłuba, obejmujący miednicę; opisać macicę, jęj ujście, pochwę, wargi wstydlive, otwór kanału moczowego, międzykrocze, otwór stolcowy, piersi i brodawki, objaśniając to wszystko praktycznie w czasie śledzenia ciężarnych i rodzących, oraz przy odbywaniu innych czynności i posług położniczych.

O ciąży.

2.

Wyłożyć, jak żywot w czasie ciąży powiększa się przez stopniowe rozwijanie się macicy; jak powiększoną macicę, szczególnie w drugiej połowie czuć można przez skórę; jak wysoko wznosi się w końcu 8-go miesiąca; jak w 9-tym, czyli ostatnim, opuszcza się; jak z dojściem ciąży do 6-go miesiąca z pewnością poznaje się brzemiennosc po uczuciu ruchu dziecięcia, a później przez możność wysłedzenia niektórych części płodu.

Wreszcie, wspomnieć o zatrzymaniu się zwykłej regularności podczas ciąży i niektórych dolegliwościach, jak np. nudnościach, womitach, wstępie do jedzenia i pożądaniami szczególnych.

Co do stanów chorobliwych ciąży ograniczyć się na praktycznym wskazaniu takich, którym w części zaradzić potrafią. Takimi są przepukliny, obrzękłość nóg i przyrodzenia i t. p. Wiadome są proste środki, które przeciw tym dolegliwościom wskazać należy.

O porodzie.

3.

Okazać po jakich znakach na żywocie i w ujściu macicy poznaje się, że poród zaczyna się, a mianowicie: wyłożyć co są bóle do porodu, jak się wzmagają, i co są tak zwane bóle dęte czyli z wydymaniem się rodzącej mimowolnym połączone; jak podczas bólu żywot w okolicy pępka twardnieje i mięknie na przemian; jak ujście maciczne zwolna roztwiera się; kiedy czuć że pęcherz stawia się, kiedy otwór ujścia macicznego jest dostateczny, kiedy pęcherz powiększony i głęboko spuszczający się do pochwy pęka, a woda płodowa odchodzi; wreszcie, kiedy i jak pęcherz wyparty zewnątrz części rodnych rozdzierać trzeba.

4.

Wskazać: iż najczęściej dziecię wierzchem głowy w ujście maciczne wstępuje, że wszakże niekiedy twarzą idzie, ale wtedy zwykle samo rodzi się; że niekiedy dziecię drugim końcem, t. j. pośladkami, kolankami lub nóżkami wstępuje w ujście maciczne i że wtenczas najczęściej także się samo rodzi.

5. Wskazać praktycznie, jak po roztworzeniu się mniej więcej ujścia macicznego poznaje się, iż główka, twarz, pośladki, kolanka lub nóżki w ujściu macicznym znajdują się.

Nadmienić przytém, iż dziecie wtenczas tylko urodzić się nie może, kiedy leży poprzecznie, t. j. kiedy po roztwarciu się ujścia macicznego nie czuć żadnej części dziecięcia, albo bark, łokieć lub rączkę, i że w takim razie bezzwłocznie lekarza wzywa się.

6.

Wskazać przy porodach, jak się poznaje, iż dziecie rodzi się zycznie: po kulistem wydęciu międzykrocza, otwieraniu się otworu stolcowego i okazywaniu się główki, twarzy, pośladków, kolanek lub nówek w szparze łonowej; jak bole wtedy dochodzą do najwyższego stopnia tak dalece, iż kobieta głośno jęczy lub krzyczy, jest czerwona, spocona, silnie wydyma się podczas każdego bólu, mocno żali się na kurcz w udach i łydkach, na gwałtowne parcie z moczem lub stolcem, a niekiedy womituje; jak nakoniec główka, twarz i t. d., a następnie całe dziecie stopniowo rodzi się; z objaśnieniem tego na fantomie.

7.

Wyłożyć jak bole po urodzeniu się dziecięcia przez czas niejaki ustają, później zaś daleko słabsze wracają i sprawiają, iż łożysko przez ujście maciczne do pochwy spuszcza się.

Ostrzedz babki, aby w razach kiedy łożysko nie odchodzi, a krwotok po porodzie dziecięcia jest silny, niezwłocznie lekarza przyzywały; nadmieniając przytém, aby pilnie uważały, czy macica nad krokiem twarda i kulista jest ściągnięta, gdyż w razie miękkości lub zwolnienia téjże krwotok następuje; wreszcie wskazać środki sprawiające ściąganie się macicy, jakimi są: nacisk lub nacieranie ręką i zimne okładania.

8.

Opowiedzieć i okazać, iż w czasie rodzenia się główki, barków i niekiedy pośladków, wędzidełko zwykle przerywa się i że czasem, kiedy dziecie za wielkie, lub babka źle utrzymuje międzykrok, tenże w części lub zupełnie rozedrzyć się może, czego dopuszczać nie należy.

Przestrzegać także babki, iż nie wolno jest w czasie porodu gnieść żywot ręką lub kolanem, rozciągać palcami części rodne i wprowadzać palce do stolca, w zamiarze, aby dziecko na świat prędzej wyszło; jak również niewolno, w celu aby łożysko prędzej odeszło, kazać kobiecie w dłoń lub butelkę dmuchać i silnie się wydymać, ani też w gardło jej świecę wkładać.

O pomocy potrzebnej przy porodzie.

9.

Wyuczyć, jak uślać należy łożko porodowe, tudzież co z bieżliwym potrzebnym jest w czasie położu i porodu, tak dla matki jak dziecięcia; wzmiankować przytém, iż potrzeba mieć kilka kawałków wązkiej nicianej tasiemki do podwiązania sznurka pępkowego, nożyczki z końcami zaokrąglonemi, nieco tłuszczu niesolonego lub oliwy, kawałek płótna do owinięcia sznurka pępkowego, opaskę pępkową i serengę lub pęcherz do dawania enem; nadto, że potrzebna jest niecka do wykąpania dziecięcia, woda ciepła i zimna, ocet i osoba jedna do pomocy.

10.

Kiedy poród zbliża się i bole zaczynają kobietę przechodzić, babka zabroni jej z domu wychodzić, wypróżni stolec enemą, doradzi jej używać tylko pokarmów płynnych, a za napój jedynie wody: wreszcie dozwoli jej zrazu przechadzać się, lecz przeniesie ją natychmiast na łożko, gdy dostrzeże że pęcherz jest blizki pęknięcia. Gdy już pęcherz pęknie, ułoży ją na wznak, nogi zegnije w kolanach i nieco od siebie oddali.

11.

Wyuczyć babki praktycznie przy porodach, jak mają śledzić po odpływie wód; po czém poznaje się, że poród postępuje czyli zbliża się do końca; jak w czasie występowania główki, barków i pośladków wspiera się międzykrok, aby nie uległ rozdarciu.

Pokazać im także należy, jak rodzące się dziecko odbiera się, i przez podwiązanie podwójne sznurka od matki się odłącza.

Uwaga. Ostrzegać je, iż w razie wypadania rączek lub nóżek obok głowy, dziecko często siłą natury urodzić się może, i że tych części nigdy przyciągać nie należy.

12. Wskazać, iż łożysko odchodzi w przeciągu pół do 1 $\frac{1}{2}$ godziny: prędzej u pierwiastek, później u mnogorodzących i jakim sposobem wydobywa się gdy już z pewnością w pochwie znajduje się.

Przestrzedz, iż pociąganie zawczesne za sznurek spowodować może jego zerwanie się, niebezpieczny krwotok i zatrzymanie łożyska w macicy przez zamknięcie się ujścia macicznego; w końcu, że krwotok przed wyjściem łożyska wymaga, aby je natychmiast wydobyto; do téj czynności zaś babka lekarza lub акушерkę jak najspieszniej przyzwać powinna.

13.

Ostrzedz, iż nawet po odejściu łożyska zdarza się krwotok niebezpieczny, najczęściej gdy macica po porodzie mięknie czyli wolniej; wskazać jak takie krwotoki poznają się, i jak się wstrzymują przez rozcieranie, nacisk ręką, przyłożenie worka od 6 do 10 funtów piasku zawierającego, i przez zastrzykiwanie zimnej wody do macicy.

14.

Wyuczyć, jak mają obmyć kobietę po porodzie i obejrzeć dla przekonania się, czy nie ma rozdarcia części rodnych, a szczególnie międzykrocza, i jak, gdy kobieta przez godzinę wypoczyła, usłanie poprawia się i podkład podsuwa się, albo kobieta na czyste posłanie przenosi się; wreszcie, jak żywot opasuje się bielizna zbroczona odmienia się.

15.

Urodzone dziecię babka przez kilka minut w ciepłej wodzie wykąpie, z mułu żółtkiem lub oliwą oczyści, po osuszeniu obejrzzy, czy nie ma jakiego kalectwa, i w pieluchę obwinąwszy w kolebkę włoży.

O położu i pielęgnowaniu niemowlęcia.

16.

Tu będzie mowa:

a) O bólach porodowych u pierwiastek i mnogorodzących,

tudzież o czyszczeniu pógowém czerwóném, wodnisto-krwawém, białém i smrodliwém.

b) O wydzielaniu się pokarmu niekiedy z gorączką połączoném i wczesném przysadzaniu niemowlęcia do piersi dnia 1go, tudzież jak zapobiedz wstrzymywaniu się potów u położnic.

c) O przemywaniu części rodnych i zmianie podkładów; o opatrywaniu tychże części obrzękłych i obrażeń międzykrocza.

d) O położeniu w jakim położnica pozostawać powinna w ciągu dni pierwszych.

e) O potrzebie wypróżnienia stolca dnia 2 lub 3.

f) O ograniczeniu żywności dla położnic do pokarmów płynnych w pierwszych dniach 6ciu, a mianowicie do mleka i klejku, dając przytém za napój wodę letnią lub nalew z lipowego kwiatu, a w potrzebie i rumianek.

g) O spokojności szczególniej położnicom potrzebnej i o niebezpieczeństwie, jakie zagraża ich życiu w razie zaziębnienia, przejedzenia się, używania trunków rozpalających i mocnego wzruszenia przez gniew, zmartwienie i przestrasz.

h) Którego dnia położnicy wstać wolno, i że opuszczenie macicy lub pochwy wymaga, aby parę tygodni dłużej leżała.

i) Jak się zachować kiedy położnica ma piersi twarde i przepełnione, albo skoro karmić nie może lub dziecię odstawi, i że w razie pękania brodawek najlepiej przykładać odwar z kory dębowej, albo wodę z wódką.

k) O sztuczném karmieniu dziecięcia, które udaje się najlepiej mlekiem krowim świeżo dojoném, zrazu nieco rozwolnioném, a to w przypadku śmierci matki, lub gdyby karmić nie mogła.

17.

Mówiąc o pielegnowaniu niemowląt, trzeba wyłożyć:

a) O kąpaniu niemowląt, o opatrywaniu i opasywaniu pępka, o obejrzeniu ciała dla przekonania się czy nie ma wad przyrodzonych, a mianowicie: zarośniętego otworu stolca i kanału moczowego, lub potworności; przy czém wypada dać wyobrażenie: o potworach, o ubieraniu, o sposobie wypróżnienia w razie potrzeby smołki dziecięcój, o układaniu dziecięcia raczej na bok niż na wznak; o czystości niezbędnie koło niego potrzebnej i ślimaczeniu się pępka, które goi się posypując tenże próchném żółtém.

b) O przykarmianiu dziecięcia, gdy matka za mało ma pokarmu.

c) O cuceniu dzieci na pozór nieżywo urodzonych, przez upuszczenie 1—2 łyżek krwi ze sznurka pępkowego i skrapianie zimną wodą, gdy twarz jest sino-obrzęklą; a przez pozostawienie dziecięcia w związku z matką i wykąpanie go w rumianku, skrapianie i obmywanie wodą z dodatkiem wódki, rozcierania, zbliżanie do nozdrzy chrzastu, octu lub cebuli i wdmuchanie powietrza, enemy i t. d., w razie bladeści dziecięcia na pozór umarłego.

d) Wytlómaczyć o tém, że dziecię urodzone z matki chrześciance z wody ochrzcić należy jeśli się zdaje pozornie nieżywe, lub gdy już do pewnej części urodzone znaków życia nie okazuje, a poród przeciąga się.

e) Iż chociażby urodzone dziecię było potworem, odłączyć je od matki należy przez podwiązanie sznurka pępkowego, a następnie do piersi przystawić, gdyż pod odpowiedzialnością nie wolno jest życia go pozbawiać, czy to przez ogłodzenie, czy też przyczyniając się do tego innym jakimkolwiek sposobem.

O porodzie bliźniąt i porodach trudnych.

18.

Tu objaśnić:

a) Kiedy i jak po porodzie pierwszego dziecięcia poznaje się, że drugie jest w macicy.

b) Iż sznurek pierwszego dziecięcia koniecznie dwa razy należy podwazać, i dla czego; tudzież że pierwsze dziecię naznaczyć trzeba.

c) Że łożysko odbiera się dopiero po urodzeniu się ostatniego bliźniaka, po urodzeniu się zaś 1-go dziecięcia jedynie wtenczas, kiedy widzimy iż samo odchodzi.

d) Wytlómaczyć, że poród 2-go dziecięcia nie zaraz po porodzie 1-go następuje, lecz zwykle dopiero w przeciągu jednej, lub kilku godzin, a nawet później.

e) Wskazać, kiedy z powodu dłuższego odwleknięcia się

porodu 2-go dziecięcia lub w razie krwotoku po pierwszym, babka błony przeciąć może.

f) Wyuczyć, jak się łożysko po bliźniętach odbiera.

19.

Co do porodów trudnych, długo-trwałych i wymagających sztucznej pomocy, ostrzegać należy babki:

a) Iż ile razy poród dziecięcia po roztwarciu ujścia macicznego i odpływie wód nadzwyczajnie się przeciąga, lub wcale nie postępuje, babka niezwłocznie lekarza przyzwać jest obowiązana.

b) Iż to samo uczyni babka w razie objawienia się w czasie porodu niebezpiecznych przypadłości, jakimi są: krwotok, konwulsye i t. d.; tudzież, w razie każdej większej choroby u położnic i noworodków wydarzającej się.

O pielęgnowaniu chorych.

20.

Tu mowa będzie:

a) O uprzątnieniu pokoju, wietrzeniu przez otwieranie okien, lufcików i drzwiczek od pieca; tudzież o kadzeniu octem.

b) O usłaniu łóżka i przenoszeniu chorych.

c) O myciu, czesaniu i przemienianiu bielizny.

d) O kąpielach i moczeniu nóg.

e) O sposobie dawania enem wypróżniających i zatrzymujących.

f) O okładaniach suchych ciepłych, tudzież mokrych ciepłych i zimnych, oraz o robieniu kataplazmów.

g) O rozcieraniach suchych za pomocą ręki, flaneli lub miękkich szczotek, tudzież o wcieraniu maści i spirytusów.

h) O stawianiu wezykatoryj i synapizmów.

i) O opatrywaniu po wezykatoryach i w razie odleżeniń się.

k) O ratowaniu zaczadzonych i zemdlących.

l) O zachowaniu się przy zmarłych; przyczém przestrzegać należy, iż zaraz po śmierci nie wolno poduszek z pod głowy

wyciągać, ciała wynosić do zimnej izby i obnażonego składać na słomie, brzucha przygniatać kamieniami i dolnej szczęki mocno podwiązywać.

*Przyjęto na posiedzeniu Rady Lekarskiej, dnia 25 Sierpnia
(6 Września) 1859 r.*

Za zgodność:

Sekretarz Naukowy, Członek Rady,
Rådca Stanu, *Dr Janikowski.*

ERRATA.

Uprasza się o łaskawe sprostowanie następujących omyłek, w poszycie Iym Pamiętnika:

Str. 10	wiersz 9	Wytryska, <i>popraw na</i>	Wykryta
— 33	— 28	gub. Warsz.	— m. Warszawy
— 40	— 35	czynności	— czynszów
— 45	— 10	kaznistyki	— kazuistyki
— 54	— 14	samnambulizmu	— somnambulizmu

Warunki przedpłaty.

Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego,
Serya trzecia, wychodzi rocznie w 12 poszytach miesięcznych (obejmujących każdy około 3ch wielkich 12-ko-
wych arkuszy, czyli str. 72), a składających 2 tomy.
Przedpłatę na to pismo przyjmują wszystkie księgarnie,
tak w kraju, jak za granicą po Rsr. 4, oraz urzędy i sta-
cye pocztowe po Rsr. 4 kop. 50.

Ponieważ Expedycja Gazet Pocztańtu Warszawskiego sto-
sownie do otrzymanego upoważnienia od właściwej sobie władzy,
przyjmuje na siebie obowiązek, dla dogodności abonentów i za-
pewnienia regularnego i wczesnego odbierania prenumerowanych
przez nich pism peryodycznych, przesyłania w oddzielnych, oso-
biście adresowanych kopertach, — zatem Wydawcy Pamiętnika
zawiadamiają PP. Prenumeratorów, iż życzący korzystać z tego
rozporządzenia, raczą oprócz przedpłaty Rsr. 4 kop. 50, dodat-
kowo Rsr. 1 na koszt kopertowania nadesłać f r a n c o na ich
ręce, lub do Expedycji Gazet Pocztańtu Warszawskiego.

Główny skład Pamiętnika w księgarni Wydawców: Józefa
Kaufmann i Sp., Krakowskie-Przedm. Nr 442, w której przy-
mują się zamówienia na wszystkie czasopisma i dzieła lekarskie,
tak krajowe, jak zagraniczne.

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: CZ14b - 419



BG 90588/1860/43/2